Nr 46. Kraków, dnia 18 listopada 1917 r.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Zaczyna się czyścić.

Pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów, że Koło polskie dopóty nie będzie miało należytego wpływu i nie potrafi spełniać ciążących na niem obowiązków należycie, dopóki w swojem łonie mieć będzie szkodników, którzy prowadzą politykę na własną rękę, nie oglądając się na wolę społeczeństwa, którzy potrafią działać nawet przeciw Koła, intrygują poza kulisami, a tememmem, osłabiając zasadnicze nawet uchwały Koła, działają na szkodę Koła i całego narodu. Trzeba oczyścić dom ze śmieci, by w nim zapanował porządek. Takimi szkodnikami są w Kole dwaj przywódcy konserwy, p. Władysław Leopold Jaworski i p. Rosner. Szkodliwość działalności p. Jaworskiego uznaną jest przez cały kraj. Wiec rzeszowski był tego wymownym dowodem, a dowodów takich dostarczyćby można setki.

Koło polskie przeżywa obecnie okres wewnętrznego przeobrażania się. Idee demokratyczne, wyłonione w czasie obecnej wojny, zataczają w społeczeństwie coraz szersze kręgi i nie mogą nie odbijać się na Kole, które ma być wyrazem woli społeczeństwa i w większości swej jest — z nazwy przynajmniej — demokratyczne. Zaznaczyło się to na wtorkowem posiedzeniu Koła, niezwykle burzliwem, ale też niezwykle dla tego wewnętrznego procesu przeobrażania się Koła znamiennem.

Chodziło o wybór polskich członków Koła do delegacyi. Konserwatyści wysunęli kandydaturę posła Jaworskiego. Wysuwając ją, oparli się na tem, że statut Koła powiada, iż do delegacyi każde stronnictwo w Kole ma prawo swojego członka wyznaczyć, zaś całe Koło jest obowiązane na wyznaczonego członka danej grupy się zgodzić. Koło o tem dobrze wie, jednakowoż stronnictwa naprawdę demokratyczne wiedzą też o robocie posła Jaworskiego i odczuły wyznaczenie posła Jaworskiego do delegacyi przez konserwatystów wprost jako prowokacyę.

Zaraz też na początku posiedzenia zabrał głos pos. Dębski i oświadczył wręcz że upieranie się konserwatystów przy kandydaturze p. Jaworskiego uważa za cynizm i takie lekceważenie społeczeństwa, że się przeciw temu musi najostrzej zaprotestować. P. Jaworski usiłował bronić się w zwykły, kłamliwy i wykrętny sposób. Wówczas zabrał głos pos. Daszyński i przytoczył dowody, że p. Jaworski domagał się od rządu aby roztoczył kontrolę nad komisaryatami w Królestwie, bo inaczej wytworzy się tam anarchia, że p. Jaworski był złym duchem komendy Legionów, że występował w ministerstwie za ukaraniem Legionistów i przeciw ich amnestyowaniu, kończąc stwierdzeniem, że p. Jaworski jest największym szkodnikiem narodowym. Równie ostro i z dowodami przeciw p. Jaworskiemu wystąpili posłowie Lieberman i Śliwiński.

W obronie Jaworskiego stanęli tak zwani polscy demokraci i konserwatyści. Okazało się przytem dobitnie, że między tak zwaną demokracyą polską a konserwatystami niema istotnie żadnej programowej różnicy i że już nareszcie musi się w społeczeństwie wytworzyć jasne przekonanie, że niema w Galicyi żadnej „polskiej demokracyi", jest tylko jeden obóz konserwatywny, dzielący się na dwie grupy, z których jedna mydli społeczeństwu oczy fikcyą — demokratyzmu.

Dyskusya była burzliwą. Wreszcie poseł Dębski postawił formalny wniosek, aby ze względu na to, że „poseł Jaworski w jaskrawy sposób złamał solidarność Koła, naruszył powagę Koła i działa na jego szkodę, całą działalnością na stanowisku wiceprezesa N. K. N. udowodnił, że działa wprost przeciw własnemu społeczeństwu, wykluczyć posła Jaworskiego z Koła".

Wywiązała się znowu burzliwa dyskusya, w której zabierali głos mowcy ze wszystkich stronnictw. — Koło nie zdobyło się jednak na odwagę i stanowczość

i nad wnioskiem posła Dębskiego przeszło do porządku dziennego. Wskutek tego p. Jaworski został wybrany do delegacyi 38 głosami, podczas gdy inni delegaci otrzymali: posłowie Daszyński i Tetmajer 67 głosów, German 68 głosów, Głąbiński 66 głosów, Długosz 57 głosów. Tyleż głosów otrzymali ci delegaci na posiedzeniu parlamentu i zostali wybrani delegatami.

Wprawdzie więc p. Jaworski jeszcze się uratował, wprawdzie nawet wszedł do delegacyi, jednakowoż fakt, że w Kole pojawił się wniosek o wyrzucenie go z Koła, że za jego wyborem na delegata głosowali tylko konserwatyści (t. zw. demokraci są tylko konserwatystami), dowodzi, że Koło polskie zaczyna czyścić samo siebie z elementów szkodliwych. W tej pracy musi Kołu pomódz kraj. A to kraj zrobi.

Sprawy polskie.

Tydzień ubiegły przyniósł w rozwoju sprawy polskiej dużo wzruszających momentów. Na konferencyach między hr. Czerninem a nowym kanclerzem Niemiec omawianą była między innemi i sprawa polska, która również była przedmiotem obrad Rady koronnej niemieckiej. Pisma berlińskie przyniosły wiadomość, że hr. Czernin domagał się **aby sprawę polską rozwiązano w myśl interesów austro-polskich**, to znaczy, by **królem polskim został cesarz Austro-Węgier**. Oczywiście w ten sposób do **Królestwa Polskiego przyłączonaby została Galicya.**

To doniesienie pism wywołało ogromną polemikę w prasie tak niemieckiej, jak i austryackiej. Pisano o tem, że **Polska musi być włączona do państw centralnych**, że między Austro-Węgrami a Polską będzie unia personalna, że wskutek tego w polskiej polityce Niemiec musi zajść zmiana. Pisano, że gdy cesarz Karol obwołany zostanie królem polskim, to **cesarz Wilhelm zostanie księciem kurlandzkim i litewskim.**

Sprawa wywołała w Wiedniu silne wrażenie. W Kole polskiem poseł Daszyński zgłosił wniosek, że „Koło przyjmuje z zadowoleniem projekt połączenia Galicyi z państwem polskiem, jako urzeczywistnienie uchwały z dnia 28 maja“. Przeciw temu wnioskowi wystąpił poseł Skarbek, stwierdzając, że **jest poniżeniem dla 25-milionowego narodu, jeżeli o jego losach decyduje się bez jego wiedzy i współudziału.** Jest to poniżające i dla Koła polskiego, że o zamiarach państw centralnych w sprawie polskiej dowiaduje się z dzienników niemieckich. Dalej stwierdził mówca, że **projekt połączenia Królestwa z Galicyą może być tylko** uważany za krok naprzód do zjednoczenia Polski i niepodległości.

W parlamencie austryackim wieści o tem rozwiązaniu sprawy polskiej wywarły nadzwyczaj silne wrażenie. W komisyi budżetowej **socyaliści, Czesi i południowi Słowianie wystąpili przeciwko załatwieniu sprawy tak ważnej bez wiedzy parlamentu.** W komisyi konstytucyjnej uchwalono odbyć wspólnie posiedzenie z komisyą budżetową i przeprowadzić dyskusyę nad sprawą polską. Na tem posiedzeniu **prezydent ministrów dr Seidler** oświadczył, **że wiadomości pism o stanie rokowań między Wiedniem a Berlinem w sprawie polskiej zupełnie nie odpowiadają faktom**, że rokowania dopiero się zaczęły i choć miały przebieg zadawalający, nie zostały dokończone, ani nie doprowadziły do konkretnych wyników.

Piątkowe posiedzenie parlamentu poświęcone było w całości sprawie polskiej. Mówcy różnych stronnictw występowali przeciwko temu, że sprawę tę załatwiano bez wiedzy i woli parlamentu. Dyskusya miała przebieg zgoła nie dostrojony do powagi chwili i powagi zagadnienia, nad którem radzono. Odniosło się nawet wrażenie, że właściwie cały parlament występował przeciw Polakom dlatego, że sprawę polską załatwiano bez niego. Byłoby może najwłaściwszą rzeczą, gdyby ze strony polskiej nikt nie był głosu zabierał, bo ta dyskusya ubliżała poprostu Polakom. Niepotrzebnie zapisał się do głosu poseł Stapiński, który apelował do braterskich uczuć Czechów i południowych Słowian. Wobec tego, że zabrał głos poseł Stapiński, musiał zabrać głos i przedstawiciel Koła polskiego, eksc. Głąbiński, który złożył imieniem Koła deklaracyę, stwierdzającą, **że projekt połączenia Królestwa Polskiego z Galicyą jest początkiem urzeczywistniania dążeń narodu polskiego, wyrażonych w słynnej rezolucyi z 28 maja.** Całe piątkowe posiedzenie parlamentu zajęło omawianie tej sprawy. Wobec niskiego poziomu dyskusyi dobrze się stało, że dyskusyę tę w piątek zakończono. Zaznaczyć należy, że jak wściekli, **jak opętańcy, wystąpili przeciw Polakom Rusini**, którzy podczas przemówienia eksc. Głąbińskiego, nieustannie przerywali. Podczas, gdy w Rosyi ukraińcy bratają się z Polakami, galicyjscy ukraińcy prowadzą dalej politykę nienawiści.

W sprawie polskiej zabrał głos organ ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, „Fremdenblatt“. W artykule jego powiedziano, że „mocarstwa centralne uwzględniły już życzenie Polaków i uznały samoistną państwowość Królestwa Polskiego. Jeżeli Polska w dniu zawarcia pokoju wyrazi życzenie ściślejszego związku z monarchią, to nie będzie powodu, by Królestwo odtrącać. Polska jest państwem samoistnem, z Austro-Węgrami zaprzyjaźnionem, i **rozstrzygnie sama o swoim przyszłym losie państwowym**“. Z oświadczenia tego należałoby wnioskować, że jest to pierwsze, coprawda pośrednie, **uznanie przez Austro-Węgry prawa narodów do stanowienia o swoim losie.**

Ogółem stwierdzić należy, że w Berlinie rozważano projekt połączenia Królestwa Polskiego z Galicyą. Czy przyszło już do zawarcia traktatu w tym kierunku, niewiadomo. **Fakt ten jednak dowodzi, że mocarstwa centralne same rozumieją, iż stworzenie Polski z samego zaboru rosyjskiego nie wystarcza. W rozwoju sprawy polskiej układy berlińskie przyniosły więc poważny krok naprzód, mianowicie uznano zasadę połączenia dwóch dzielnic Polski.**

Winni czy niewinni.

Z okazyi uchwalenia w komisyi parlamentu wniosku, dotyczącego wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania, co w swoim czasie ogłosiły rozmaite pisma, zwrócono się z różnych stron kraju do mnie z zapytaniem, czy to dla wójtów i sekretarzy ma być przeznaczone, przyczem się w kilku listach zastrzegano, żeby tym „gałganom“ nie dawano ani centa.

Co ma być powodem tego zastrzeżenia?

Powiadają w tych listach, że wójcia z pisarzami, razem, jak i każdy z osobna, drą skórę z każdego, i że, choć nibyto nie biorą pensyi, to pieniędzy mają jak plew na boisku po tygodniowej młocce.

Otóż najpierw chciałbym interesowanych uspokoić, że od uchwały do pieniędzy jest jeszcze dość daleko, a gdy będą pieniądze, to zostaną przeznaczone gminom, którym naturalnie wolno będzie dać z nich wynagrodzenie tak wójtom, jak i pisarzom, jakoteż i innym funkcyonaryuszom gminy, o ile to gminy uznają za stosowne.

Chcę jednak przy tej okazyi o czem innem pomówić, mianowicie o stosunkach, panujących pomiędzy tak zwanymi urzędami gminnymi a ludnością w tym czasie.

Nie wiadomo nawet, co tego było powodem, ale stosunek pomiędzy ludnością z jednej, a urzędem gminnym z drugiej, nigdy prawie nie był idealny. Wójt narzekał stale na nieposłuszeństwo, nieufność i zuchwalstwo gminy, a gmina nawzajem obwiniała go o sprzedajność, lizuństwo, łapownictwo, a co najmniej o niepohamowane łakomstwo. Były gminy, gdzie było wzajemne zaufanie, a przez to działo się dobrze; tych pierwszych jednak było daleko więcej.

Obecnie, w czasie wojny, stosunki te uległy jeszcze znacznemu pogorszeniu.

Wójta zrobiono ślepym wykonawcą woli c. k. starostwa, posterunku żandarmeryi, komisaryatu zbożowego, a często ostatniego landszturmisty. Asenterowano zwykle, a potem dano zwolnienie, na to, ażeby każdej chwili powołać go do służby, jak się tylko jednemu z tych czynników zacznie niepodobać. On to wie i on o tem pamięta.

Wójtem przestał on być właściwie, a stał się egzekutorem, ściągającym zboże, słomę i siano, spisującym i zabierającym wozy, konie, krowy, ku ogólnemu strapieniu ludności.

Wielu jest między nimi, co potrafią, chociaż do pewnego stopnia, pogodzić interes ludności z nakazami władzy, ale większość jest, niestety, takich, co nic nie mogą widzieć poza papierem ze starostwa przysłanym. Choć znowu trudno nie nadmienić, że często bezmyślny spór ludności paraliżuje najlepsze chęci życzliwych dla ludności wójtów.

Ludność powinna zrozumieć także, że dużą odwagę musi mieć wójt, który się w dzisiejszych warunkach potrafi oprzeć i bronić jej interesów, pójść za jego radą i nie robić głupich, a często wprost nieuzasadnionych, donosów. Tym sposobem bowiem musi się zrażać ludzi najwięcej życzliwie usposobionych, a przytem okaże się słabość wobec tych, co powinni tylko wiedzieć o jak największej solidarności między chłopstwem.

To jedna strona medalu; druga będzie trochę inaczej wyglądać.

Wójt obecnie, oprócz chwalebnie przeprowadzonej rekwizycyi i często kilka razy na miesiąc sporządzonych spisów, załatwia tak zwane „urzędowe sprawy“ ze stronami. A więc daje swoje potwierdzenie na podaniu o zasiłek (to mu się zdarza obecnie najczęściej), wnosi, lub powinien wnosić prośby o udzielenie wsparcia z powodu zubożenia, często wypłaca zasiłki i t. p. rzeczy.

Tu muszę stwierdzić, na podstawie własnego doświadczenia, wiele bowiem osób zgłasza się z żalami do mnie, że naczelnicy gmin, naturalnie nie wszyscy, zanadto szanują tej pieczęci i najniesłuszniej w świecie odmawiają często poświadczenia ludziom najuboższym, dlatego tylko, że się nie opłacili, albo, że do żniwa, czy kopania ziemniaków wójtowskich, nie poszli. Ci sami znowu bardzo często dają swoje potwierdzenie na sprawy, które swoje zakończenie znajdują w sądzie i prokuratoryi.

Jest to nieuczciwe i szkodliwe nad wyraz postępowanie.

Gdy jednego, znanego z tych zalet wójta, zapytałem, dlaczego tak czyni, odpowiedział:

— Panie pośle, przecież proboszcz, choć mu to nie wolno, za każde wystawienie świadectwa bierze po parę koron; ja potrzebuję więcej, bo nie mam żadnej pensyi a żyć muszę i dzieci wychować.

Naturalnie, że nie mogłem uznać tego argumentu.

To samo ma się dziać przy wypłacie zasiłków. Tu niektórzy tak się rozhulali, że aż znowu musiało starostwo tę czynność im odbierać.

W tych czynnościach już nie winien żandarm, ani nacisk starościński, lecz zła lub dobra wola pana naczelnika.

Wprawdzie obecnie położenie naczelników gmin, jak również sekretarzy jest niezwykle trudne i ciężkie, a przytem w wysokim stopniu odpowiedzialne, lecz muszą pamiętać o tem, że jeszcze ciężej częstokroć jest innym, i że w tych czasach żadna prywata, a tem więcej chociażby tylko chęć zemsty, lub szkodzenia drugim, nie powinna mieć nigdzie miejsca.

Pewnie, że niezwykle przykro jest znosić zarzuty mało, albo wcale nie uzasadnione, lecz trzeba się postawić w przykrem położeniu tych ludzi, a wreszcie pamiętać, że często czynią to z gruntownej nieświadomości.

Wincenty Witos.

Wojna w wojnie.

Wojna szaleje coraz więcej i końca jej trudno się doczekać. Jedni modlą się w dzień i w nocy, by to nieszczęście nareszcie ustało i rozpacz ich ogarnia, że się to nie dzieje, drudzy, tych może mniej znacznie, radziby, żeby ona trwała wieki, bo lepszego żniwa oni mieć nie będą.

Do tych szczęśliwców należą w pierwszym rzędzie zręczni spekulanci i handlarze, co to umieli towar dobrze nabyć, dobrze zachować, a obecnie po „umiarkowanych cenach“ znowu dobrze sprzedać. Umiarkowanie to polega na tem, że biorą za niego dziesięć razy więcej, niż on ich kosztował.

Naturalnie, że całe sto procent tych szczęśliwców stanowią tu nasi serdeczni i nieodstępni przyjaciele, starozakonni. Owe, coraz częściej u żydów odkrywane składy, wymowne dają świadectwo, tem potworniejsze, że się to dzieje w czasie, gdy ludzie giną z głodu i szukają daremnie nabycia koniecznych towarów.

Przyjemną rzeczą jest wojna dla wielu instytucyi, zwanych u nas centralami. Są one tworem wojennym, bardzo zresztą pożądanym dla wielu, którzy tam znaleźli nietylko bezpieczne schronienie dla siebie, ale również doskonały teren eksploatacyjny, napychający pieniądzmi kieszenie.

Gdy z jednej strony przyznać należy, że wiele urzędów i urzędników okazało duże zrozumienie dla ludu, na każdym kroku dziś krzywdzonego i wyzyskiwanego, to z drugiej strony podnieść się musi, że liczne jednostki, a nawet całe urzędy, wbrew ustawom, a nawet prostej przyzwoitości, starają się dokuczać mu na każdym kroku.

Panowie ci starają się obecnie wyrównać tym sposobem dawne rachunki partyjne, albo też odkrywają swoją właściwą duszę, którą w czasach normalnych musieli mieć zakrytą. „Obywatelskie“ to działanie obrało sobie miejsce w wielu starostwach i komisyach zasiłkowych, z nimi ściśle związanych.

Niezwykle słabą stroną starostw — to sprawy reklamacyjne wogóle, a rolników i rzemieślników włościan w szczególności. Sam znam liczne wypadki, gdzie w biurze referenta wojskowego leżały stosy spraw, pyłem przykryte, po parę miesięcy, a pan ten, zgłaszającym się do niego, stale dawał odpowiedź, że wszystko w porządku. Dowodów na to można dostarczyć conajmniej tuziny z każdego starostwa, a najlepszym, to okólnik Namiestnictwa do starostw wysłany, wytykający im takie postępowanie.

Wściekłość poprostu brać musi, gdy się pomyśli, ile to egzystencyj ludzkich się marnuje z powodu niedołęstwa, niedbalstwa, a często złej woli tych ludzi.

Jak wygląda samo załatwianie spraw w starostwch, to wiedzą ci, co są zmuszeni odbywać tam liczne pielgrzym i po to, by usłyszeć od dotyczącego komisarza wiadomość przyjemną, że „dziś nie ma czasu“, że należy przyjść jutro; naturalnie jutro przychodzi się, by usłyszeć tosamo, a bardzo często dzieje się to w nieskończoności. Dziwnem, doprawdy, jak można to robić z lekkiem sercem w chwili, gdy ktoś chce jechać do umierającego syna, męża, lub innego krewnego, by go ostatni raz zobaczyć, gdy to „jutro“ będzie już spóźnione i t. p. Wychodzi tu na jaw wielka niesumienność i brak wszelkiego poczucia ludzkości.

Podobnie urzędują też niektóre komisye zasiłkowe, odmawiając bez żadnego powodu zasiłku rodzinom, których żywiciele znajdują się na wojnie, po to, by rozmaitemi drogami, nie pozbawionemi trudów, kosztów, często bardzo znacznych, dochodzili swojego prawa.

To wszystko dzieje się jedynie dlatego, że znowu p. urzędnik za mało sumienny, a często za leniwy, ażeby zrobić jedną wielką rzecz: spełnić swój obowiązek nietylko urzędnika, za co jest płatny, ale również Polaka i obywatela.

Niepolskie i nieobywatelskie postępowanie tych panów jest powodem, że corocznie wiele milionów kraj stracić musi, a wiele rodzin grzęźnie z ich przyczyny w niesłychanej wprost nędzy. Są tacy, co znają sposoby na niedbalstwo urzędników, nie każdy jednak może smarować, nie każdy też jedzie.

Dużo narzekania słyszy się już od dłuższego czasu na sposób postępowania Ekspozytur budowlanych. Pomijam już zarzut, i to słuszny, że cała robota prowadzona jest ślamazarnie, że więcej huku, obietnic, niż czynów, że działalność cała często bardzo zaczyna się i kończy na mapach i planach; które się robi siarczyście, ale które nie mogą służyć nikomu za mieszkanie.

Tam również, choć to jeszcze w bardzo młodej, lecz, jak widać, pojętnej instytucyi, zagnieździło się kubaniarstwo i pretensyonalność, a także brak poczucia obowiązku i owo chwalebne lenistwo, stwarzające atmosferę nie do wytrzymania.

Dwa lata już temu biedni ludzie z ostatnim wysiłkiem przy pomocy zaciągniętych pożyczek pobudowali sobie domy, jakie mogli, byle schronić głowę; musieli to robić sami, bo inżynierzy od odbudowy rysowali wtenczas fantastyczne plany; mimo łażenia, żebrania, upominania się, dotychczas swej należytości nie otrzymali, bo panowie inżynierzy nie raczyli sporządzić opisu budowy.

Ile ci ludzie zmarnowali czasu, zdarli butów, najedli się przykrości, sami wiedzą o tem i ci, co na to patrzeć są zmuszeni. A jednak wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.

Są różne benjaminki, co się ich lepiej traktuje, choć na to nie zasługują; są tacy, co i po dwa domy podobno dostali, bo się znają na rzeczy; są ładne kobiety, co się umiały zakręcić koło siebie; są tacy, co pamiętają, że koń pana inżyniera nie chce żyć powietrzem, lecz wolałby owies, co wiedzą, że pan ten nie pogardza jakim korcem pszenicy, połciem słoniny, a nawet gęsią, kurczęciem, paru kopami jaj, a choćby garnkiem masła. Tym się lepiej dzieje i wcale nikt im tego nie zazdrości, nie można jednak na to patrzeć z zamkniętemi oczyma w czasie, gdy całe rodziny marnieją z powodu braku schronienia, gdy z tegosamego powodu niszczeją ich plony, a niektórzy panowie za cały swój obowiązek uważają wypychanie ludzi za drzwi, jako zbyt natrętnych.

System protekcyjny — ta straszna plaga ludności, nigdy może nie święcił podobnych tryumfów, a jego aktorzy nie byli takimi panami. Panowie ci powinni jednak o tem pamiętać, że wojna nareszcie się skończy, a krzywdy ludu muszą spaść na ich głowy, w myśl przysłowia, że dobre pisze się na piasku, a złe na kamieniu.

Pisząc te słowa, mam na myśli jedną ekspozyturę i jej kierowników, a czynię to na podstawie posiadanego

materyału, który publicznie ogłoszę, jeśli zmiana na lepsze nie nastąpi. *Tarnowiak.*

Naczelniku gminy, Naczelnik Kościuszko niech Ci będzie wzorem!

Czytasz, Szanowny Wójcie, w gazetkach ludowych opis tych pięknych czynów, dla których czcimy Kościuszkę i stuletnią rocznicę Jego śmierci tak uroczyście obchodzimy. Czytając to wszystko, myślisz sobie zapewne, że i Ty naczelnikiem jesteś, wprawdzie nie całego narodu, ale gminy, która cząstkę narodu stanowi. A może i nabrałeś chęci iść za przykładem Naczelnika Kościuszki, a tylko nie wiesz, jak się wziąć do tego. Ot, posłuchaj mojej rady:

Jak Naczelnik Kościuszko stanął na rynku krakowskim i wezwał mieszczan i chłopów do walki z wrogiem, tak i Ty, Naczelniku gminy, stanij w tę niedzielę, po sumie, przed kościołem i zawołaj: „Stuletnią rocznicę śmierci Naczelnika Kościuszki upamiętnić nam trzeba. Wzywam was, abyście po nieszporach dziś zgromadzili się w kancelaryi gminnej (w budynku szkolnym). Niech każde z was weźmie z sobą kilkadziesiąt koron. Gdy to, co zamierzyłem, uznacie za dobre, weźmiemy się do dzieła. Niech nie braknie na zebraniu żadnego przedstawiciela rodziny. Za naszych sąsiadów na wojnie, niech przyjdą ich żony!"

Gdy na Twe wezwanie, Wójcie, zapełni się po nieszporach sala, przemów tak:

„Jak Naczelnik Kościuszko wezwał naród do walki z wrogiem, tak ja, naczelnik gminy, wzywam was do walki ze strasznym naszym wrogiem, to jest ciemnotą. Bo, że u nas istnieje jeszcze przebrzydła karczma, która naszą młodzież zatruwa i demoralizuje, że my nie żyjemy w zgodzie, lecz się kłócimy i po sądach wodzimy, że nie mamy na naszej polskiej ziemi, tu w Galicyi, polskiego przemysłu i polskiego handlu, że nie potrafimy sami spieniężyć tego, co nasza ziemia wydaje i pośrednikami się posługujemy, że nie jesteśmy w stanie sprowadzić sobie sami to wszystko, co nam do życia jest potrzebne, sprawiła to c i e m n o t a, której wyzbyć nam się należy. Oto nasi bracia w Poznańskiem i w Królestwie, mimo strasznego ucisku, stworzyli swój przemysł i mają swój handel, a my tylko biadać i narzekać umiemy. Weźmy się więc do roboty, a to tak: **Z a ł ó ż m y w g m i n i e K ó ł k o r o l n i c z e.** Odżałujmy po 1 K na wpisowe i wkładkę do Kółka i złóżmy udziały. Dzięki Opatrzności, nie jesteśmy bez grosza. Najniższy udział, 10 K, nawet najbiedniejszy złożyć potrafi. Sklepik w gminie jest nam konieczny. Wprawdzie trudno dziś o towary, ale jeżeli je inni zdobywają, to i my je zdobyć potrafimy. W każdym razie przynajmniej wagon soli sprowadzić zdołamy, a już i korzyść dla wszystkich będzie. Nasze domy i budynki gospodarskie, wojną zniszczone, choćby coś niecoś poprawić wypada. Handlarze desek i drzewa niemiłosiernie nas wyzyskują. Znajdziemy przecież uczciwą firmę, a zobaczycie, że deski i drzewo znacznie taniej dostaniemy. W naszym kraju organizują się teraz półki sprzedaży jaj i, jak słychać, jest już dużo gmin, które jaja do większych miast, t. j. do Krakowa, Lwowa, Przemyśla, Tarnowa bez pośredników wysyłają i przekonują się, że to niezły interes. W Krakowie powstała Spółka „Len", która dąży do podniesienia uprawy lnu w kraju i do założenia fabryki, która surowy len przerabiać będzie na przędzę i płótno, tak, że nam mozolna robota z lnem odpadnie. Jeżeli nie każdy z nas, to k a ż d a g m i n a i k a ż d e K ó ł k o c z ł o n k i e m T o w a r z y s t w a „L e n" b y ć w i n n o, a u nas we wsi nie powinno być nikogo, ktoby lnu na wiosnę nie siał. Niema u nas pijaków, to prawda, ale przecież trafia się często, że do karczmy się wstąpi i ciężko zapracowany grosz na drogą wódkę i drogie piwo się wydaje. Zróbmy tak, że miejscem naszej schadzki nie będzie już więcej karczma, ale lokal Kółka rolniczego. W Kółku rolniczem spotkamy się co dwa tygodnie z dobrym przyjacielem, który nam serdeczne rady dawać będzie, a tym przyjacielem będzie dla nas „Przewodnik Kółek rolniczych". O tem, żeście ochotnie Kółko rolnicze dla upamiętnienia stuletniej rocznicy śmierci Naczelnika Kościuszki zawiązać postanowili, doniosę do Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych (Kraków, plac Szczepański 8), a bądźcie pewni, że stamtąd doznamy życzliwej rady i poparcia. Złożone przez was udziały złożę tymczasowo w Spółce oszczędności, a za jakie dwa tygodnie uchwalimy, do czego się wziąć mamy. Datki na wpisowe i wkładkę po 1 K od każdego z was posłużą na wydatki Kółka. Ja wam prześlę z tych datków 5 K do Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych na „Przewodnik" za czas do końca bieżącego roku i na rok przyszły.

„Niema tu na tem zebraniu wszystkich mieszkańców gminy. Tym, których tu niema, powiedzcie, cośmy postanowili i zachęćcie ich, aby dnia 25 listopada tu przybyli i na członków Kółka się wpisali. Na tę robotę będzie się patrzał Naczelnik Kościuszko z nieba. Będzie się cieszył, że choć późno, jednak jeszcze nie zapóźno obudził się chłop galicyjski i wziął się do pracy dla własnego dobra i dobra Ojczyzny, którą Naczelnik Kościuszko tak serdecznie kochał, a której powstanie nam się zapowiada.

„A więc, Sąsiedzi i Sąsiadki, kto z Was wierzy w Boga, w pomoc Jego i w lepszą swą przyszłość i Ojczyzny, niech się zgłasza za członka Kółka, niech wpłaca wpisowe i udział".

Uwaga: Gdy, wójcie, taką dobrą wolą przejęty będziesz, znajdziesz z pewnością pomoc w księdzu, nauczycielu i nauczycielce; upamiętnisz w gminie stuletnią rocznicę śmierci Naczelnika Kościuszki, upamiętnisz i swoje rządy w gminie i zasłużysz sobie na to, że Cię ziomkowie po twojej śmierci ze czcią wspominać będą.

J. K. T.

Reklamacye nauczycieli.

Jak głoszą wieści, zaczerpnięte u wiarygodnych źródeł, reklamacye nauczycieli ludowych zostały przez c. k. ministerstwo obrony krajowej wstrzymane. Obecnie **przeprowadza się ogólny przegląd dotąd reklamowanych,** przyczem masowo powołuje się nauczycieli do służby z bronią. W miejsce powołanych ma się reklamować tych nauczycieli, którzy obecnie pełnią służbę wojskową, a którzy przy przeglądzie wojskowym zaliczeni zostali do grupy „B“ lub „C“, a więc tych, którzy, ze względu na swój stan zdrowia, uznani zostali za niezdolnych do służby frontowej. — Trzeba jednak mieć na uwadze, że dzisiaj powołuje się do służby z bronią już i takich, którzy przed kilku jeszcze miesiącami, ze względu na stan zdrowia, byli od służby z bronią wyłączeni i przeznaczeni do t. zw. „lekkiej służby“.

Dziś więc przedstawia się ta sprawa zupełnie inaczej... Czy reklamowani nauczyciele z grupy „B“ lub podołają w dzisiejszych wyjątkowych czasach pracy społeczno-oświatowej — w to należy bardzo wątpić....

Praca nauczycielska pożera bowiem i podkopuje systematycznie zdrowie, a nawet młode, silne i zdrowe organizmy zbyt często padają ofiarą tego uciążliwego zawodu. Czy więc stosowanie zamierzonych reklamacyj nie jest obliczoną kombinacyą „à conto“ kraju i oświaty ludu?!... Tu, żądamy tylko sprawiedliwości!... Jeżeli bowiem zwalnia się od służby wojskowej kolejarzy, pocztowców i innych funkcyonaryuszy państwowych, powiatowych, gminnych, prywatnych, a nawet indywiduów, nie zajmujących żadnego społecznego stanowiska i to bez względu na to, czy są zdolni do służby z bronią, czy nie, to widać tu rażącą niesprawiedliwość.

Polska reprezentacya parlamentarna nie wystąpiła jednak dotąd jasno i stanowczo w tej sprawie...

Za tą sprawą opowiedział się jedynie Klub posłów ludowych, nie znalazł on jednakowoż poparcia w całem Kole polskiem.. Koło polskie powinno bowiem od siebie postawić odpowiedni wniosek i starać się o przeprowadzenie tegoż. Jest rzeczą zrozumiałą, że rząd, względnie c. k. ministerstwo obrony krajowej, inaczej przyjęłoby żądania, postawione imieniem Koła polskiego, jako takiego, inaczej zaś przyjmuje je od jednego klubu, jako partyi, z którą może się nie zbyt wiele liczyć i z którą „oddzielnie“ żadnych kontraktów nie lubi i nie chce zawierać...

Oczekiwać więc należy, że Koło polskie wystąpi jeszcze teraz z odpowiednim wnioskiem wobec rządu i uzyska rychłe i słuszne załatwienie tej ogólnej sprawy narodowej. Jeżeliby jednak rząd się temu sprzeciwił, należałoby przeforsować choć takie zarządzenie, mocą którego nauczyciele, dotąd pod bronią służący, lub obecnie pod broń powołani, mieliby być oszczędzeni od ewentualnych strat i wypadków na froncie i użyci wyłącznie do służby pozafrontowej. Ogólny i rażący brak nauczycieli ludowych w naszym kraju przemawia za takiem rozstrzygnięciem sprawy.

Podobno c. k. Rada szkolna krajowa, a w szczególności jej wiceprezydent, **dr Fryderyk Zoll**, okazują **wielkie zrozumienie i poparcie dla potrzeb oświaty ludu** i jej niestrudzonych pracowników, więc spodziewać się należy, że c. k. Rada szkolna krajowa także ze swej strony, jako najbardziej kompetentna, w wyłuszczonych powyżej kwestyach głos zabierze i za pośrednictwem Koła polskiego i c. k. ministerstwa oświaty sprawę rychło i należycie przeprowadzi... W takim wypadku byłaby pewna rękojmia, że c. k. rząd, względnie ministerstwo obrony krajowej, zmieni swoje dotychczasowe, ostre zarządzenia i nada im łagodniejszą formę...

Uprasza się, by życzliwe polskiemu ludowi i nauczycielstwu dzienniki krajowe poruszyły energicznie tę kwestyę, tak obecnie na czasie będącą...

Władysław Świtalski.

Ograbianie Galicyi z paszy.

Władze wiedeńskie przyzwyczaiły się uważać Galicyę za kraj, z którego można ustawicznie ciągnąć wszystko, co się tylko komu spodoba. Okazuje się to jaskrawo przy rekwizycyach środków żywności i paszy. Od Galicyi wymaga się ustawicznie tysięcy wagonów wszystkiego, jak gdyby to nie była Galicya, ale jakiś kraj, mlekiem i miodem płynący, kraj, który nie zaznał wojny, którego gospodarka rolna nic nie ucierpiała.

Kilkakrotnie podnosiliśmy już katastrofalny brak paszy w naszym kraju. Przyczyny tego braku są znane, brak jest stwierdzony, ale tego nie chcą uznać i nie uznają władze wiedeńskie, które z zimną krwią wydają coraz to nowe zarządzenia, zmierzające wprost do wygłodzenia naszego kraju. Dzisiaj sprawę tę musimy poruszyć na nowo, bo, jak się dowiadujemy, nowe zarządzenia władz wiedeńskich stawiają cały kraj u progu katastrofy.

W roku ubiegłym nałożono na Galicyę kontyngent siana, który wynosił w Galicyi zachodniej 5.270 wagonów, we wschodniej 2.707 wagonów, ogółem więc dostarczyła Galicya w roku ubiegłym 7.977 wagonów siana. Słomy dostarczyła Galicya zachodnia 3.220 wagonów, wschodnia 2.405 wagonów, razem 5.625 wagonów. W tym roku były pogłoski, że na całą Galicyę ma być nałożony kontyngent siana w wysokości 10.000 wagonów. Jeżeli się zważy, że w roku ubiegłym paszy było w porównaniu z rokiem obecnym bardzo dużo, jeśli się zważy, że w tym roku wskutek posuchy długotrwałej ilość paszy niesłychanie się zmniejszyła, wyznaczenie na Galicyę kontyngentu w ilości 10.000 wagonów groziło już krajowi ogromnem niebezpieczeństwem dla hodowli. Tymczasem w ostatnich dniach, jak się dowiadujemy, **zażądano od Galicyi, nie całej, ale tylko zachodniej, 10.000 wagonów paszy.** Stwierdzić musimy na tem miejscu, że **gdyby Galicya zachodnia dostarczyć musiała nie 10.000, ale 1.000 wagonów paszy, to ludność musiałaby wyrżnąć trzy czwarte swojego bydła odrazu, bo nie byłaby w możności go przezimować.** Władze wiedeńskie pod względem wyciągania paszy z kraju dzielą Galicyę na wschodnią i zachodnią tak, jakby to nie był jeden kraj. Wszystkie zapasy siana we wschodniej Galicyi uważają władze wiedeńskie za należące się armii i nie liczą najzupełniej tego, co armia ze wschodniej Galicyi wybiera, tylko domagają się w tym katastrofalnym roku od samej zachodniej Galicyi takiej

ilości siana, jakiej w zeszłym roku nie dostarczyła cała Galicya.

Przeciw tym niesłychanym zarządzeniom władz wiedeńskich musi Koło polskie najenergiczniej zaprotestować. Nie może reprezentacya polityczna naszego kraju pozwolić na to, by Galicya została doszczętnie ograbiona z paszy, by hodowla w Galicyi została w jednej chwili najzupełniej podciętą i zniszczoną. Galicya niema siana, specyalnie zaś Galicya zachodnia i środkowa niema wogóle ani jednej dziesiątej tego, czego władze wiedeńskie od niej żądają.

Zaprotestować musi Koło polskie przeciw temu ograbianiu Galicyi tembardziej, że inne kraje monarchii są zgoła inaczej traktowane. Do dnia 20 października b. r. dostarczyła cała Galicya już z górą 1.500 wagonów siana. W tymsamym czasie Czechy, w których posucha nie była tak straszna jak w Galicyi, dostarczyły zaledwie 950 wagonów, a Morawy 250 wagonów siana.

Zasiłek państwowy dla nauczycieli szkół ludowych na rok 1917.

Na posiedzeniu z dnia 8 listopada r. b. uchwaliła komisya budżetowa Izby posłów Rady państwa za zgodą ministra skarbu sumę 70 milionów koron, którą oddać ma rząd do rozporządzenia krajów (Wydziałów krajowych, względnie krajowych komisyj administracyjnych), celem udzielenia zasiłków nauczycielom ludowym w roku 1917 bez względu na ich pobory i wypłacone już dodatki drożyźniane, a to pod następującymi warunkami:

1) Wysokość kwoty, jaka ma przypaść poszczególnym krajom, wymierzoną będzie według liczby głów.

2) Zasiłek należy się:

a) w pełnym wymiarze wszystkim stałym lub prowizorycznym nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych i wydziałowych, łącznie z nauczycielami i nauczycielkami, pozostającymi w służbie wojskowej i w stanie spoczynku, tudzież wdowom i sierotom po nauczycielach;

b) w wysokości dwóch trzecich części pełnego wymiaru:

zastępcom i pomocniczym nauczycielom i nauczycielkom, siłom nauczycielskim, przyjętym za remuneracyą i sierotom bez rodziców, pobierającym zaopatrzenie.

3) Zasiłek ma być stopniowany według czasu służby i stanu rodziny. Za członków rodziny ma się uważać nauczyciela, jego żonę i utrzymywane przez niego dzieci, łącznie z pasierbami i przybranemi dziećmi, dalej przy nauczycielach i nauczycielkach stanu wolnego rodzice i rodzeństwo, jeżeli żyją we wspólnem gospodarstwie domowem i nauczyciel ich utrzymuje.

Za każdą osobę, należącą do rodziny, należy się odpowiednie procentowe podwyższenie dodatku stanu wolnego.

4) Rząd ma się postarać, żeby wypłata zasiłku państwowego nastąpiła najdalej do połowy grudnia 1917.

Według uchwały przewodniczących klubów w Izbie posłów sprawa ta została uchwaloną przez Izbę posłów we wtorek 13 listopada r. b. bez rozprawy.

Ilość nauczycieli ludowych w Austryi nie jest dokładnie przez rząd obliczoną, wynosić zaś ma około 100.000 osób.

O pomoc dla pogorzelców.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł **Antoni Lewicki i tow.** następujący wniosek:

„Dnia 3 października b. r. wybuchł w gminie Wola Rusinowska w powiecie kolbuszowskim wielki pożar, który wskutek silnego wiatru szybko się rozszerzył. Dziesięć zagród włościańskich ze wszystkimi plonami padło w zupełności ofiarą płomieni. Szkoda w samych budynkach wynosi 59,800 K, a była tylko w nieznacznej części zabezpieczona. Pogorzelcy są po większej części bardzo biedni, całe ich mienie, zapasy zboża i inwentarz padł ofiarą ognia. Ludzie ci cierpią głód, bo nie mają zboża ani mąki, bydło, jakie zostało, marnieje pola ich musiały zostać nieuprawne z powodu braku nasienia. Ponadto ludzie ci nie są w możności sprawić materyał budowlany dla odbudowy. Wydział Rady powiatowej sporządził wiarygodny wykaz szkód, który wnioskodawcy mogą każdej chwili przedłożyć. Podpisani wnoszą tedy: Wzywa się rząd, aby pogorzelcom z gminy Wola Rusinowska udzielono natychmiast wydatnej pomocy w zbożu, paszy, materyale budowlanym z lasów państwowych, a to z funduszów państwowych. Pod względem formalnym proszą podpisani o przydzielenie tego wniosku odrazu komisyi zapomogowej.

Antoni Lewicki i tow."

Miasto i wieś.

W ostatnich czasach ludność wiejska rozpoczęła z powodu braku paszy masowo wyprzedawać bydło. Wiadomo, czem jest krowa w gospodarstwie, można sobie więc wyobrazić, jak twardym jest los, który zmusza chłopa do sprzedania krowy. W większych miastach, jak n. p. w Krakowie, obudziło się naraz wśród ludzi którzy nigdy rolnictwem się zajmowali, dziwne zamiłowanie do hodowli krów. Brak i drożyzna mleka w miastach skłaniają zamożniejszą ludność do kupowania na gwałt krów, tych właśnie, wyprzedawanych przez rolników z powodu braku paszy. I co się nie dzieje? Ci rozmaici mieszczanie, nie mając, oczywiście, paszy, wnoszą masowo podania do odpowiednich władz o przydzielenie im paszy na utrzymanie krowy. Rzecz prosta, że ci „nowi rolnicy", przeważnie ludzie na poważniejszych stanowiskach, a więc mający wpływy, usiłują wszelkiemi sposobami siano i słomę dla krów wydobyć. I tu powstaje konflikt. Więc chłop, który z braku paszy musi sprzedawać krowę, narażony jest na rekwirowanie mu resztek paszy, jakie mu zostały dlatego, że ludzie, którzy się nigdy hodowlą krów nie zajmowali, kupili sobie od tych chłopów krowy!

Rozumiemy w zupełności ciężkie położenie ludności miejskiej, jednak z drugiej strony rozumiemy także że chłopu dzieje się w ten sposób ciężka krzywda. Władze powinny dbać w pierwszym rzędzie o to, aby rolnikom umożliwić przetrzymanie bydła, bo to, czy ktoś w mieście ma krowę, czy nie, nie wpływa zupełnie na tok gospodarki, ale wytrzebienie bydła na wsi może się odbić fatalnie nietylko na ilości mleka i tłuszczu

ale także na plonach, boć przecie dzisiaj rolnik zdany jest w zupełności na nawóz naturalny. O tem powinny władze i mieszczanie sami pamiętać.

Sprawy zasiłkowe.

W sprawie pełnego podwyższenia zasiłków.

Według § 3 (paragrafu 3) ustawy z dnia 27 lipca 1917, Nr 313 Dz. u. p. mają prawo do pełnej podwyżki zasiłku ci uprawnieni, którzy bezpośrednio przed wstąpieniem powołanego do wojska żyli z nim w wspólnem gospodarstwie domowem, tudzież w każdym razie żona i ślubne dzieci powołanego. Ponieważ okoliczność, czy powołany żył z starającym się o podwyżkę w wspólnem gospodarstwie, nie była zwyczajnie znana urzędom podatkowym, które przeprowadzały tymczasowo podwyżkę zasiłku, przeto wiele osób podwyżki nie otrzymało. Wszystkie te sprawy zostały odstąpione przez urząd podatkowy powiatowej komisyi zasiłkowej do załatwienia. Mają one być załatwione z urzędu bez prośby ze strony interesowanych. Ponieważ jednak komisye zasiłkowe są zawalone niezałatwionymi aktami, sprawa ta odwleka się bardzo długo i wiele osób cierpi wskutek tego niedostatek. Komu więc zależy na szybszem uzyskaniu podwyżki zasiłku, ten może wnieść do powiatowej komisyi zasiłkowej w następujący sposób ułożoną prośbę:

Do
Świetnej Powiatowej Komisyi zasiłkowej
przy c. k. Starostwie w ......

Do L. ...... pobiera podpisana wraz z rodziną zasiłek z powodu powołania do wyjątkowej służby wojskowej ...... (podać imię i nazwisko powołanego) w kwocie ...... dziennie.

Ponieważ zachodzą warunki § 3 ustawy z dnia 27 lipca 1917 r. Nr 313 Dz. u. p., gdyż powołany żył bezpośrednio przed wstąpieniem do wojska w wspólnem gospodarstwie domowem z podpisaną i pracował na utrzymanie rodziny, przeto uprasza podpisana o łaskawe podwyższenie jej zasiłku po myśli powołanej ustawy.

Data ...... i adres.

Do podania w powyższy sposób ułożonego, należy dodać ze strony Zwierzchności gminnej następującą mniej więcej klauzulę:

Zwierzchność gminna w ...... stwierdza, iż powołany ...... żył bezpośrednio przed wstąpieniem do wojska w wspólnem gospodarstwie domowem z petentką i poleca powyższe podanie do przychylnego załatwienia.

Data ...... pieczęć i podpis wójta.

Komu się nie spieszy, ten nie powinien dodawać komisyi zasiłkowej pracy przez wnoszenie podań, gdyż i bez podania sprawa podwyżki zostanie załatwioną, a podwyżka będzie obliczoną od 1 sierpnia 1917 r.

Do podania w powyższy sposób napisanego można dołączyć wyciąg familijny, o który należy postarać się na plebanii. Wyciągi familijne w sprawach zasiłkowych są wolne od stempla.

W sprawie zasiłku dla dzieci, urodzonych po powołaniu ojca do wojska.

Dla dziecka, które przyszło na świat już po powołaniu do wojska ojca, należy się zasiłek taksamo, jak dla wcześniej urodzonych dzieci. W wielu wypadkach stał jednak na przeszkodzie uzyskaniu zasiłku dla tych dzieci § 5 (paragraf 5) poprzednio obowiązującej ustawy, który nie zezwalał na wyższy wymiar zasiłku od przeciętnego zarobku dziennego powołanego do wojska. Według tego paragrafu nie mogła matka uzyskać zasiłku dla nowonarodzonego dziecka, o ile już pobierała tak wysoki zasiłek, ile wynosił dzienny zarobek powołanego. W Galicyi było takich wypadków tysiące. Wiedzą o tem dobrze matki, którym odrzucono podania o przyznanie zasiłku dla nowonarodzonego dziecka z powołaniem się na ten paragraf.

Obecnie zniesiono ten nieprzychylny przepis. Według nowej ustawy mogą te matki, którym odmówiono zasiłku dla nowonarodzonego dziecka, z powodów wyżej podanych, uzyskać obecnie zasiłek dla tych dzieci. Należy w tym celu wnieść do komisyi zasiłkowej następującą prośbę:

Do
Świetnej Powiatowej Komisyi zasiłkowe,
przy c. k. Starostwie w ......

Do L. ...... pobieram zasiłek z powodu powołania do wyjątkowej służby wojskowej mego męża ......

Już po powołaniu do wojska mego męża, przyszedł nam na świat syn ......

Podanie o zasiłek dla tegoż dziecka zostało odmownie załatwione z powołaniem się na § 5 obowiązującej wtenczas ustawy zasiłkowej.

Obecnie po wydaniu nowej ustawy, proszę powtórnie o łaskawe przyznanie mi zasiłku dla tegoż dziecka.

Data ...... i dokładny adres.

Podanie tak ułożone, można dać do potwierdzenia wójtowi, a następnie trzeba je odesłać do c. k. starostwa.

Franciszek Piątkowski.

Listy z Królestwa.

Z ziemi kieleckiej.

Trzebienice, 10 października.

Kochani Bracia i Siostry! Kiedy się kończył rok 1916, naród z rozpogodzonem czołem witał rok nowy, z nadzieją, że on będzie zwiastunem pokoju, że przyniesie nową erę dla Europy. I choć niejednego nędza przygniatała, to słodził sobie biedak życie tem, że niedługo skończy się wojna, a nastaną dni pomyślniejsze. Lecz niestety, wojna trwa, a o końcu jej ani słychać.

Cóż będzie z temi masami ludu, które pozostają na obecną zimę bez obuwia, bez ubrania, bez chleba i bez wielu innych rzecz niezbędnych. Co stanie się z biedakami w miastach, których już poprzednio wymierały dziesiątki?

W roku zeszłym wywożono ze wsi do miast w Królestwie pełnymi wagonami kapustę, ziemniaki, buraki, marchew, karpiele; obecnie nie mają tego i sami włościanie, bo zbiory były dość liche; w stronach Olkusza

na gruntach piaszczystych zupełnie było wszystko przez suszę spalone; żyto wyrosło na pół łokcia i zaraz po okwitnięciu zbielało, jęczmień i owies wcale nie urósł. W stronach tych panuje nędza już obecnie. Wielu z tych, co ich dziś biedakami nazwać można, bierze tych kilka uciułanych groszy, tę krwawicę ciężko zapracowaną, idzie w strony Miechowskie, aby kupić parę garncy żyta, aby uchronić siebie i rodzinę od śmierci głodowej. Lecz rząd okupacyjny zakazał przemycania zboża z powiatu do powiatu. –

Drogość wyśrubowana do niesłychanych cen. Dobre chłopskie buty kosztują obecnie w Królestwie 400 koron, koszula 60 kor., funt mydła 12 kor., korzec węgla na opał 24 kor., lecz tego obecnie nie można dostać; cukier przychodził do polskich sklepów jako cukier monopolowy i ten dostawaliśmy za kartkami, lecz obecnie już trzeci miesiąc cukru nie dostaliśmy; nafty wcale niema; można ją dostać u żydów, dając za litr 10 koron! Karty do młynów dawniej wydawała bez żadnej zapłaty żandarmerya polowa, lecz obecnie, kiedy obrót zbożem objęła polska centrala zbożowa, karty te wydają pisarze gminni, którym za wypisanie kwitu do młyna należy się pono jedną koronę, lecz pisarze naszej gminy Rzeżuśnia żądają za wypisanie takiego kwitu pięć koron. Czyż to nie jest nadużycię?

Pomimo nędzy i biedy lud nasz zrozumiał potrzebę oświaty, bo prawie w każdej wiosce powstają nowozałożone szkoły. W Porębie Górnej założono też bardzo piękny sklep, jako spółkę włościańską. Jest to pierwsza placówka na drodze oświaty, bo takich spółek i organizacyj dziś nam najbardziej potrzeba, aby się nie dać wyzyskiwać. Dziś, pomimo wyśrubowanych cen, kupcy pejsaci ciągną z ciebie, ludu, ostatni grosz, twoją krwawicę ciężko zapracowaną; oni śmieją się z tego, a ty biadasz i narzekasz, a niewiesz jak sobie w tem pomódz. Otóż trzeba nam, bracia, zakładać spółki włościańskie, trzeba co rychlej ująć handel w ręce polskie i tworzyć organizacye, nie dać się wyzyskiwać.

Dnia 2 września urządzono w domu ludowym w Przybysławicach przedstawienie. Odegrano sztuki p. t.: „Kto idzie" (Jadwigi z Łobzowa) i „Za nic żydowskie swaty". Amatorzy grali bez zarzutów. Dochód przeznaczono na rzecz domu ludowego. Dnia 8 i 9 odegrano w Trzebienicach sztukę p. t.: „Łobzowianie", (Wł. L. Anczyca; (tu rolę Tomka odegrał zachwycająco p. Stanisław Sopel, a p. Helena Ziołowiczówna grająca Kasię, wywiązała się wprost świetnie z zadania. Reszta amatorów grała dobrze. Jak w najpiękniejszym róży kwiatku robak się wylęga, tak stało się w tem Kółku teatralnem. Jak wszędzie, znajdują się ludzie źli i dobrzy, tacy znaleźli się i tutaj. Złemu, jakie powstało w Kółku, sami winni, a później podburzyli resztę amatorów przeciw reżyserowi, dając mu, za jego starania i trudy kilka gorzkich pigułek do zażycia, choć nie był on wcale winnym, wskutek czego przewodnik Kółka ustąpił, a reszta amatorów się rozwiała. Wspomnieć jeszcze trzeba, że Kółko to składało się z młodzieży, ale przez pychę złych ludzi została ta dzielna młodzież ludowa zmuszona milczeć. Na tem miejscu składamy serdeczne podziękowania J. W. P. St. Radziejowskiemu, który na usługi tegoż teatru oddał obszerną i piękną salę we dworze, dokładał starań i wspomagał radą, chcąc, aby ten lud siermiężny powstał z uśpienia.

Lecz Bracia kochani, gdybyśmy chcieli zważać na wszystkie przeszkody, na tych ludzi, pełnych pychy, co sami siebie nazywają mądrymi, a w głowach ich pusto, tobyśmy musieli opuścić zupełnie ręce, a tego nam nie wolno.

Kończąc, zasyłam wam, Bracia i Siostry, serdeczne pozdrowienie, życząc, aby „Piast" znalazł się w każdym domu, gdzie tylko bije polskie serce, aby w najbliższym czasie cały narod polski złączył się pod sztandarem „Piasta". Wasz brat, *Jan Cencek.*

Obchody Kościuszkowskie.

Z parafii skierbieszowskiej. W naszej parafii obchodzono uroczyście rocznicę śmierci Naczelnika w siermiędze. Pod przewodem ks. proboszcza Adamskiego zawiązał się komitet, do którego weszli pp.: Jezierski, Jan Klimczuk, Cwenar, Józefa Munikówna, Michał Oleszkowski, K. Grynasiuk, J. Chadaj, J. Czop, Dwojakowski, Tor Karolina, Czarniecka Jadwiga, Świdziński i Poznański. Obchód wyznaczono na 15 października. Pogoda dopisała wspaniale. Plac przed kościołem zaległ tłum ludu, dzieci szkolne ze 16 szkół z nauczycielami i nauczycielkami na czele. Podczas uroczystego nabożeństwa wygłosił ks. proboszcz podniosłe kazanie o życiu i czynach Kościuszki. Po nabożeństwie barwny pochód z chorągwiami i z wielkim dębowym krzyżem, niesionym na ramionach ludu, udał się na pobliskie błonia, gdzie na miejscu dawnej figury wśród pieśni: Boże, coś Polskę.. ustawiono krzyż, na którym umieszczono stosowny napis. Pod krzyżem przemówił gorąco do zebranych włościanin Karol Cwenar. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, zebrani, usypali dość wysoki kopiec wśród okrzyków: Wolna i niepodległa Polska niech żyje! Wszyscy w radosnym nastroju wrócili do domu. Uroczystość ta okazała, że w tej gnębionej Chełmszczyźnie nie zginęła myśl polska i miłość Ojczyzny. Serdeczne pozdrowienia dla Braci z Galicyi. Wasz brat z Chełmszczyzny *Jan Klimczuk.*

W Kazimierzy Wielkiej w dniu 27 października dla uświetnienia setnej rocznicy Kościuszkowskiej, staraniem tutejszego Kółka Ligi Kobiet łącznie z członkami Stronnictwa Ludowego, odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca, poprzedzone wstępnem słowem, przez p. W. Z. wypowiedzianem. Przedstawienie to powtórzono kilkakrotnie w ciągu tygodnia po cenach znacznie zniżonych, dając tym sposobem możność i najmniej zamożnym zapoznania się z treścią sztuki. Grono amatorów, do trzydziestu osób z różnych sfer złożone, przeważnie z włościan, włożyło całą sumę pracy, obowiązkowości i karności; opanowało pamięciowo role doskonale. Niektóre role zagrano z talentem, to też przedstawienie szło gładko, sceny zbiorowe wyszły efektownie, bo i kostyumy umyślnie sprowadzone efekt podniosły. Zorganizowaniem przedstawień, wyreżyserowaniem sztuki, zajęły się pp. Torczyńskie — matka i córka, którym należy się dużo wdzięczności za pracę, jaką w ciągu kilku lat na terenie Kazimierzy Wielkiej podjęły. *Widz.*

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Dziwne uprzywilejowanie.

Jeśli mowa o uprzywilejowaniu jakiego kraju, to nigdy niema się na myśli Galicyi. Pod wszelkimi względami uprzywilejowane są inne kraje, im bardziej na zachód, tem więcej; u nas to uprzywilejowanie zaznacza się tylko w ujemnym kierunku. Przytoczymy przykład:

Wiadomo, że w naszym kraju brak ogromnie paszy. Mimo wszelkich gróźb, ludność nie może nietylko dostarczyć państwu ani jednej dziesiątej części tego, czego państwo od niej wymaga, ale nawet sama nie jest w stanie pokryć własnego zapotrzebowania. Mimo to właśnie w naszym kraju urządziły władze wojskowe kilkanaście szpitali końskich, wojskowych, tak, jak gdyby nie było innych krajów monarchii, tylko ta jedna Galicya, która ma wszystko żywić. Te szpitale końskie pochłaniają bardzo znaczne ilości paszy, a to na całej gospodarce naszej odbija się w sposób niesłychanie dotkliwy.

Są przecież Czechy, są Morawy, są inne kraje w Austryi, możnaby więc przenieść, jeśli nie wszystkie, to bodaj trzy czwarte tych szpitali końskich do krajów zachodnich, niechby i one miały do żywienia wojskowe konie.

Jest to sprawa na pozór drobna, w istocie ważna. Tego uprzywilejowania Galicyi wyrzeknie się nasza ludność z radością, a Koło polskie w Wiedniu powinno zrobić wszystko, aby tem uprzywilejowaniem podzielić Galicyę z innymi krajami.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela 18-go listopada: Poświęcenie bazyliki św. Piotra; — 19 poniedziałek: Elżbiety; — 20 wtorek: Feliksa; — 21 środa: Ofiarowanie Najśw. P. Maryi; — 22 czwartek: Cecylii; — 23-go piątek: Klemensa; — 24 sobota: Jana od Krzyża; — 25 niedziela: Katarzyny.

Zmiany słońca i księżyca. Wschód słońca w niedzielę 18 listopada o godz. 7, zachód o godz. 3·52. Wschód słońca w niedzielę 25 listopada o godz. 7·10, zachód o godzinie 3·45. — We środę 21 listopada pierwsza kwadra.

Oby takich więcej!

Z Cieszacinka piszą nam: „Niedawno temu pisał p. Wiącek z domą, że w jego wsi niema karczmy. Miło mi donieść, że w naszej wsi od lat kilkunastu już niema karczmy ani żydowskiej, ani katolickiej. Dzięki Bogu nie mamy Żyda we wsi ani na lekarstwo. Kółko rolnicze i Oddział kobiecy zrobiły to, że karczma, hańba naszych wsi i kuźnia wszelakiej nędzy, znikła u nas bezpowrotnie. Żyd tu u nas korzeni nie zapuści. *St. Zalasiński*".

Z prawdziwem zadowoleniem notujemy tę wiadomość, zaznaczając, że bylibyśmy dumni, gdybyśmy w każdym numerze przynosić mogli podobne wiadomości. — Niech żyją dzielni mieszkańcy Cieszacinka! Oby w ich ślady wstępowało jak najwięcej wsi.

Wszyscy legioniści, poddani austro-węgierscy, mają być z dniem 1 grudnia wycofani z Warszawy.

Karty na tytoń mają być zaprowadzone w Austro-Węgrzech z dniem 1 stycznia b. r.

Wiadomości o podrożeniu soli rozeszły się w ostatnich czasach po kraju. Krajowy zarząd sprzedaży soli donosi, że na pogłoskach tych niema nic prawdy.

Sprzedaż bielizny męskiej została z dniem 12 b. m zakazana. Obecnie więc nie wolno nabywać bielizny nawet na karty. Wobec faktu, że zapasy bawełny są już na wyczerpaniu, wprowadzoną ma być bielizna z masy papierowej. Niestety, brak także odpowiedniej ilości i jakości papieru.

Wszystkie wojenne rekwizycye na Bukowinie zostały, jak donoszą pisma, przez władze wojskowe wstrzymane. Możeby tak bodaj na jakiś czas zastosowały władze wojskowe tę samą metodę do Galicyi!

Wieści z Rosyi. Otrzymaliśmy następującą kartkę: Kochany „Piaście"! Już przeszło rok, jak zerwałem wszelki stosunek z tem, co było mi drogiem. Od czasu dostania się do niewoli rosyjskiej, nie mam żadnej wiadomości z domu. Cieszę się serdecznie z tego, że tu, w głębi Rosyi, czytając polskie gazety, spotykam często artykuły z „Piasta". Szanownej Redakcyi i Czcigodnym posłom ludowym przesyłam imieniem swojem i kolegów wyrazy hołdu za ich dzielną obronę praw ludu i narodu. Czytelnikom „Piasta" i mojej rodzinie najserdeczniejsze pozdrowienia.

Józef Dydo,

Sewero Donecka żel. droga, stacya Osnowa, gub. charkowska.

Siedmiu synów na wojnie. Wiadomo, że z naszego kraju asenterowano znacznie więcej ludzi, niż gdziekolwiek indziej. Są wypadki, że przy wojsku służy pięciu, sześciu, nawet siedmiu synów, są wypadki i to bardzo liczne, że służą synowie z ojcami. Jak nam donoszą, p. Józefa Chmielowska z Barysza koło Monasterzysk, powiat Buczacz, wysłała na wojnę siedmiu synów. Trzech z nich zginęło, dwóch jest w niewoli, jeden zaginął, ostatni syn, Mikołaj, służy dalej w rowach strzeleckich. Gospodarstwo całe zostało spalone i ten ostatni syn, Mikołaj Chmielowski, przez długi czas nie mógł otrzymać urlopu, aby odwiedzić matkę, śmiertelnie chorą, mimo oswobodzenia Galicyi wschodniej. P. Zygmunt, służący również w polu, donosi nam, że ma na wojnie sześciu braci. W innych krajach matki, które tylu synów posłały w bój, otrzymują odznaczenia, ulgi, Bóg nie wie, co. U nas, o tem wszystkiem się milczy.

Ważne dla inwalidów wojennych. Krajowe Biuro pracy ogłasza następujące trafiki, które mogą otrzymać inwalidzi: 1 trafika w Rakszawie, lk. 780, powiat Łańcut, od 1-go kwietnia 1916 r. do 31 marca 1917 r. czysty dochód 72 K 34 hal. Podania do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu do 20 listopada b. r. — 1 trafika w Krakowie — Podgórzu, ulica Wielicka, l. 27/2, czysty dochód od 1 października 1916 do 30 września 1917 r., 543 K 30 h. Podania do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie, do 29 listopada b. r. — 1 trafika w Marszowicach, powiat Bochnia, czysty zysk od 1 października 1916 do 30 września 1917 roku, 224 K 40 hal. Podania j. w. do 26 listopada b. r.

Poszukiwanie zaginionych. P. St. Lewik ze Skawiny prosi o wiadomość o żołnierzu 1 p. p., Franciszku Garncarzu, o którym od marca 1915 nie ma wiadomości, oraz o żołnierzu Andrzeju Wilkoszu z 13 p. p., który w roku 1915 miał się dostać do niewoli. Ktoby o nich co wiedział, zechce donieść p. Lewikowi. — P. Antoni Vaniek, k. k. Ldst.-Arb.-Abt. 82/5, p. pol. 512, prosi o jakąkolwiek wiadomość o Annie Piwońskiej ze Lwowa. Była ona w Thalerhofie, a następnie w Chocenіu.

Włościański Bank związku spółek zarobkowych **w Poznaniu** udzielił Warszawie pożyczki w kwocie 10 milionów marek na zakupno środków żywności.

Pogrom żydów urządzono z końcem października w Tambowie w Rosyi. Tłum zniszczył składy i sklepy żydów. Nie obeszło się oczywiście i bez rozlewu krwi

Siódma pożyczka wojenna.

Po raz siódmy w czasie tej długiej wojny zwraca się państwo do obywateli o pożyczkę. Jeżeli dotychczasowe pożyczki przynosiły bardzo pokaźne rezultaty, to nie ulega wątpliwości, że obecna, siódma z rzędu pożyczka, przyniesie rezultat większy, niż poprzednie, bo mimo wszystko, nie da się zaprzeczyć, że zbliżamy się już do pokoju i że kto wie, czy to nie będzie naprawdę ostatnia, a więc pokojowa pożyczka.

Apeluje o nią państwo w chwili, kiedy wojskowe położenie monarchii i mocarstw centralnych wogóle jest tak doskonałe, jak dotąd jeszcze nie było, kiedy na włoskiej ziemi armie sprzymierzone święcą tryumfy, które niewątpliwie przybliżają nas do pokoju. Z drugiej strony zaś dzisiaj, kiedy pieniądze tracą wartość, jest rzeczą wiadomą, że lokowanie pieniędzy w pożyczce wojennej jest ze wszech miar korzystne. Pieniądze, pożyczone państwu, nie mogą przepaść, państwo płaci od nich bardzo dobry procent, większy, niż jakakolwiek kasa, procent ten płacić będzie, a wartość obligacyj nie może się wogóle zmniejszyć. Dlatego też władze wzywają ludność, by nie żałowała grosza i podpisywała siódmą pożyczkę wojenną, a to zarówno w swoim interesie, jak i w interesie państwa. Chodzi tu o dobrą lokatę kapitału i o przyspieszenie pokoju, za którym już wszyscy tęsknią.

Jesteśmy przekonani, że ludność wiejska naszego kraju i tym razem spełni swój obowiązek i podpisywać będzie pożyczkę wojenną w miarę swoich sił i możności.

Przy tej okazyi warto nadmienić, że ludność naszego kraju, nieprzyzwyczajona do tego rodzaju finansowych operacyj, nie zdaje sobie wszędzie sprawy z tego, że państwo od pożyczek wojennych procent faktycznie wypłaca. Kupony, znajdujące się przy każdej obligacyi, przedstawiają właśnie ten procent. Na każdym kuponie jest napisane, kiedy go państwo wykupuje. Niestety, jak nam donoszą, ludność naszego kraju nie odnosi tych kuponów do urzędów, które za nie wypłacają procent, a nie zdaje sobie sprawy z tego, że kupon, nie zrealizowany w odpowiednim czasie, to znaczy kupon, którego się we właściwym czasie nie zaniesie do urzędu i nie zamieni na pieniądze, traci wartość. Wzywamy tedy wszystkich, którzy mają obligacye z poprzednich pożyczek wojennych i kupony, których dotąd nie zamienili na pieniądze, aby się zgłaszali do urzędów pocztowych, które mają obowiązek za kupony te płacić, czyli wypłacać procent od pożyczek, albo też do filii Banku austro-węgierskiego, Kraków, ul. Wiślna 7. Tak urzędy pocztowe, jak Bank austro węgierski, wypłacają należytości za kupony.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by posłowie nasi postarali się o to, aby kupony te przyjmowały również urzędy podatkowe. W ten sposób bowiem niejeden, kto podpisał większą kwotę na pożyczkę wojenną, mógłby procentami od tej pożyczki, tymi kuponami, zapłacić poprostu podatek. Byłoby to ze wszech miar praktyczne.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. W pierwszych dniach b. m. odbyły się w Berlinie ważne narady dyplomatyczne z okazyi przybycia tam austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Czernina. Przedmiotem obrad była między innemi sprawa polska. Piszemy o tem na innem miejscu. — W prasie czeskiej pisze się obecnie dużo o Śląsku cieszyńskim. Org. n Kramarza, „Narodni Listy“, zamieścił o Śląsku artykuł, w którym traktuje Śląsk jako ziemię czeską. Świadczy to dziwnych naprawdę apetytach Czechów na tę rdzennie polską ziemię. Czesi traktują sprawę tak, jakby państwo czesko-słowackie już istniało. Słychać, że rząd w delegacyach zajmie stanowisko zdecydowane przeciwko dążeniom Czechów do utworzenia takiego państwa.

Z Niemiec. Demokratyzowanie rządu niemieckiego powoli, ale stale idzie naprzód. Obecnie zastępcą kanclerza mianowany został poseł do parlamentu, Payer. Samo to, że kanclerstwo objął hr. Hertling dopiero po porozumieniu się z przywódcami stronnictw, że dalej zastępcą kanclerza mianowano parlamentarzystę, dowodzi że **rząd pruski i niemiecki wchodzi na drogę demokratyzacyi**, o czem przed rokiem jeszcze nie można było w Niemczech myśleć. Dnia 22 o. m. ma się zebrać niemiecki parlament, na którym hr. Hertling ma wygłosić pierwszą mowę kanclerską. Twierdzą, że w tej mowie ujawni on **nową propozycyę pokojową**. Trzeba dodać, że hr. Hertling stoi w sprawie pokoju na stanowisku noty pokojowej Ojca św.

Z Włoch. Ogromna klęska, jaką poniosła armia włoska, nie wywołała we Włoszech tego, co przewidywano, mianowicie rewolucyi. Przeciwnie, zaznacza się zjednoczenie wszystkich stronnictw, dawniej się zwalczających. Król i nowy rząd włoski wydali odezwę do narodu, wzywającą do wytrwania i zapewniającą, że zwycięstwo koalicyi jest już niedalekie.

Z Rosyi. Jak było do przewidzenia, rozpętała się w Rosyi **nowa rewolucya**. Przywódca radykalnych socyalistów, **Lenin**, który od dawna agitował za tem, aby Rosya natychmiast zawarła pokój i zaczęła się urządzać jako republika, rozpłomienił żołnierzy i zdołał ich przeciągnąć na swoją stronę. Chłopów skaptował Lenin tem, że głosił **hasło podziału ziemi między lud**. Na hasła pokoju i podziału ziemi masy rosyjskie nie mogły zostać głuche. W nocy z 6 na 7 b. m. Lenin postanowił **obalić dotychczasowy rząd**. Zwolennicy jego zajęli urząd telegraficzny, otoczyli dom, w którym obradował rząd tymczasowy **i aresztowali wszystkich ministrów, z wyjątkiem Kiereńskiego**, który się zdołał schronić wśród wiernej sobie armii. W przeciągu kilku godzin upadł więc rząd tymczasowy, a **Lenin utworzył nowy rząd**, złożony z takichsamych jak on socyalistów. Wydał on odezwę do narodu, że należy natychmiast zawrzeć pokój i zwrócił się z tem do państw koalicyi. Groził otwarciem Niemcom frontu w okolicach Ry[illegible]. Kiereńskiego kazał aresztować. Stojące po stronie Lenina Rady robotniczo-żołnierskie wydały odezwę, wzywającą **do natychmiastowego zawieszenia broni na wszystkich frontach.**

Kongres tych rad zgodził się na **ustalenie propozycyi pokojowych** na tej zasadzie, że [illegible] rządy mają natychmiast przystąpić do układ[illegible] [illegible]warcia **sprawiedliwego i demokratycznego pok**[illegible] [illegible] **zabo-**

rów, oświadczył, że przez zabór rozumie wszelkie wcielenie małego narodu do wielkiego państwa bez jego zgody i zatrzymanie przemocą któregokolwiek narodu przez jedno z państw wbrew woli tego narodu. Dalej kongres rad zażądał **usunięcia całej tajnej dyplomacyi** i ogłosił wszystkie tajne układy za nieistniejące i nieważne. Kiereński ze swej strony zdołał zebrać wielką armię, która pod jego wodzą ruszyła 10 b. m. na Petersburg. To śmiałe wystąpienie Kiereńskiego przechyliło na jego stronę te oddziały wojsk, które się wahały, co zrobić. Społeczeństwo rosyjskie państwotwórcze stanęło po stronie Kiereńskiego. Tuż **pod Petersburgiem** przyszło w ubiegłą sobotę **do bitwy**.

Bitwa trwała do 14 b. m. W nocy na 14-go miała się przesilić. Lenin wydał odezwę do armii, stwierdzającą, że zadał armii Kiereńskiego stanowczy cios. Równocześnie nadeszły wiadomości, że gen. Korniłow wkroczył do Petersburga. Wiadomości te nawzajem się zbijają. — Widać ze wszystkiego, że w Rosyi wybuchła wojna domowa, która w całej grozie trwa. Z Sybery nadeszła wiadomość, że **ludność tamtejsza ogłosiła cara Mikołaja II. carem** Syberyi, którą proklamowano, jako niepodległą, niezależną od Rosyi.

Cesarz Karol w niebezpieczeństwie życia.

Dnia 9 b. m. znalazł się cesarz Karol w niebezpieczeństwie życia, z którego, na szczęście, wyszedł cało i bez szwanku. W dniu tym wracał cesarz z inspekcyi wojsk na Pobrzeżu. Koło miejscowości Ruda samochód cesarza, przejeżdżając przez wezbrany z powodu deszczów dopływ Soczy, wpadł w głębszą wodę, wskutek czego motor stanął. Drugi samochód, który posłano, aby wyciągnął z wody samochód cesarski, spotkał tensam los. Wówczas strzelec cesarski i gwardzista weszli do wody, aby cesarza wyciągnąć na brzeg. Naraz pod strzelcem osunęły się kamienie i bystry prąd wody porwał go na głębię. Cesarz z bezprzykładnej wierności dla sługi nie puścił go, zaś gwardzista nie puścił cesarza. Wszystkich zaczęła woda unosić na głębię i zaniosła ich na kępę wikliny, na której znaleźli jakie takie oparcie. Na pomoc monarsze rzucił się jego szwagier, książę Feliks parmeński. Dzięki jego stanowczości zdołano monarchę uratować.

Cesarz, trzymając się wikliny, mimo, że co chwila zanurzał się po szyję w wodę, nie stracił ani na chwilę przytomności umysłu i na wołanie pytających z brzegu, odpowiadał spokojnie i jasno. — Wreszcie po dłuższej chwili zdołano stworzyć połączenie między brzegiem i wikliną, i wydobyto cesarza na brzeg, a potem jego szwagra i wszystkich, którzy monarsze pobiegli na ratunek i pasowali się z falami.

Wojna i wieści o pokoju.

Świat cały stoi nadal pod wrażeniem niesłychanego pogromu armii włoskiej. Tydzień ubiegły przyniósł państwom centralnym w dalszym ciągu

nowe tryumfy na ziemi włoskiej.

Armie sprzymierzone, przełamawszy front włoski nad rzeką Tagliamento, runęły jak lawina naprzód i wśród nieustannych walk prą przed sobą armie włoskie, które dopiero **nad rzeką Piave**, prawie równoległą do Tagliamento, leżącą o jakie 50 kilometrów od Wenecyi, zdołały stawić pewien opór. Dowodem, jak straszliwym był pogrom armii włoskiej, jest fakt, że armie sprzymierzone wzięły do chwili, gdy te słowa piszemy,

240 000 Włochów do niewoli i zabrały im 2.500 armat,

to znaczy zabrały całą olbrzymią armię i olbrzymi park artyleryjski, bez którego Włosi nie są w możności prowadzić większych operacyj wojennych. Klęska Włochów powiększyła się w ubiegłym tygodniu, gdyż objęła nietylko armie, uciekające w dolinie weneckiej, ale również armie, stojące w górach południowego Tyrolu. Tam spadły na nie jak sępy armie gen. Conrada Hoetzendorfa, i prą Włochów na dół. Silne obwarowania Włoskie padły we wtorek pod naporem zwycięskich wojsk. Obecnie Włosi, jak wspomnieliśmy, stanęli nad rzeką Piave i tam się bronią. Na pomoc przysłano im armie francuską i angielską. Jeśli i linia Piave zostanie przełamaną, to musi paść **Wenecya**, a Włosi będą się mogli zatrzymać dopiero nad rzeką Adygą, to znaczy, że front ich będzie króciutki, a olbrzymia nizina wenecka zostanie w rękach wojsk sprzymierzonych.

Na froncie francuskim

szaleją w dalszym ciągu strasznie krwawe walki, zwłaszcza we Flandryi, gdzie kilkakrotnie usiłowali się zerwać do ataku Anglicy, wszelkie ich wysiłki spełzły jednak na niczem. Front niemiecki we Francyi jest poprostu niewzruszony. Nadzieje koalicyi, że przez ofenzywę we Flandryi osłabią front austro-niemiecki we Włoszech, zupełnie zawiodły.

Dalszym bardzo ciekawym wypadkiem ubiegłego tygodnia jest, że

Anglicy posunęli się ku Jerozolimie.

Odżyły tam w ostatnich tygodniach walki, które przyniosły Anglikom sukces. Anglicy zdobyli miasto Gaza, odległe o parenaście kilometrów od Jerozolimy i posunęli się ku temu świętemu miastu. **Jerozolimy bronią** oprócz Turków **żołnierze austro-węgierscy**, mianowicie austro-węgierska artylerya.

Wieści o pokoju

zaczynają znowu, zwłaszcza pod **wpływem** nowej rewolucyi rosyjskiej, odżywać. Lenin **rzucił hasło** natychmiastowego **zawieszenia broni** i rozpoczęcia układów pokojowych. Na razie nie można jednak jeszcze uważać Lenina za władcę Rosyi, gdyby jednak istotnie zwyciężył, to nie jest wykluczone, że gotów będzie zawrzeć pokój odrazu, a mocarstwa centralne nie mają powodu, aby jego propozycyę odrzucić. Koalicya natomiast oświadcza, że nie uznaje żadnego odrębnego pokoju. Sprawa się wyjaśni, gdy sytuacya w Rosyi wogóle się ustali. Na razie jest tam wojna domowa, której rezultatu przewidzieć nie można.

W **Wiedniu** odbyła się w ubiegłą niedzielę wielka robotnicza manifestacya za pokojem. Socyaliści węgierscy stanęli na stanowisku Lenina i domagają się natychmiastowych układów pokojowych.

Z powiatów i gmin.

Mostki, w Lwowskiem. We wsi Mostki, powiat Lwów jest nas Polaków przeszło dwie setki, samych chłopów. Od kiedy przyszedł cukier na kartki, zamiast 75 dkgr na głowę, dostajemy tylko 40 dkgr. Żyd, który ma aprowizacyę, bierze całą kartkę na 75 dkgr, a daje cukru tylko 40 dkgr. Reszta cukru zostaje dla żyda, ruskiego księdza i nauczyciela, Rusina. Ponieważ nas Polaków niema kto bronić i za nami się ująć, udajemy się do Redakcyi, ażeby się tą sprawą zajęła; dobrzeby było, ażeby chłopscy posłowie z zachodniej Galicyi zajęli się krzywdami polskich chłopów we wschodniej Galicyi, których tu jest o wiele więcej, aniżeli w Galicyi zachodniej; chłopi polscy tutaj mają tylko to nieszczęście, że ich posłami są sami szlachcice albo Rusini i ich krzywd i poniewierki niema komu światu okazać, bo panowie szlachta dbają tylko o swoje kieszenie, a nie o polski naród; jeżeli zaś trafi się jakiś ksiądz, co chce narodu bronić, to mu zaraz obszarnicy, ruscy księża, a i swoi też tak dogodzą, że sobie popamięta. *Piotr Zatorski.*

Dąbrówka, w Bocheńskiem. Często słyszy się i czyta o różnych ludziach i podnosi się ich zasługi, aby ich zachęcić do wytrwania w pracy, aby dodać im sił i moralnego poparcia. I my, podpisane, chcemy coś wspomnieć o naszym kochanym kierowniku, p. Stanisławie Stachniaku i o jego działalności, aby mu podziękować za pracę na tej drodze, a zarazem zachęcić do wytrwałości w niej. Wspomnimy o staraniach o budowę szkoły. Ileż to trzeba było zużyć energii, aby pokonać opór pewnych jednostek, nieprzychylnych szkole, ile później zabiegów o fundusze z kraju! Ale trudności pokonano i tuż przed wybuchem wojny stanął ku pociesze naszej dziatwy piękny budynek murowany, zaś Rada gminna uchwaliła własnym kosztem rozszerzyć pomieszkanie kierownika o dwa metry, chcąc mu w ten sposób wynagrodzić trud i pracę. Po wybuchu wojny, jako asenterowany, poszedł w pole, a później, gdy jako ranny powrócił na posadę, stał się naszym opiekunem w tych ciężkich czasach. On zajmuje się aprowizacyą gminy, dowozi mąkę i trudni się rozdziałem jej między ubogą ludność, stara się jak może przez osobiste znajomości o zasiłek dla ludności, której się słusznie należy, a często i świadectwem szkolnem — zamiast wyciągu metryki, którego ksiądz nie chce dać — dopomaga do uzyskania zasiłku, zajmuje się sprawą urlopów naszych synów i mężów, tak, że jest prawdziwym opiekunem naszym. Za jego staraniami ogrodzono na nowo pole szkolne bez żadnych kosztów ze strony gminy. On również zajmuje się pobieraniem zasiłków wojskowych z urzędu i wypłatą ich regularnie i punktualnie ku naszej pociesze, szczególnie nas starych i słabowitych, lub mających małe dzieci. Prosimy p. Stachnika, aby sprowadzał więcej „Piastów“ i aby je w sobotę na niedzielę rozdawał dzieciom, żebyśmy nie czekały aż do czwartku, t. j. do jarmarku w Bochni, lecz miały na niedzielę, bo tylko w jedną niedzielę mamy czas na czytanie. Pieniądze chętnie zwrócimy. Przy tej sposobności dziękujemy p.p. posłom ludowym za wystaranie się o większy zasiłek i serdeczne zajęcie się naszemi sprawami.

Z. i S. Borowcowe.
Bronisława Sumara. K. Pala. J. Gwiazda.

Biała. Na zaproszenie miejscowego Koła Ligi kobiet zebrał się dnia 5 listopada liczny zastęp polskiej publiczności na cmentarzu w Bielsku, ażeby uczcić pamięć poległych legionistów, których groby tamże się znajdują. Przy pięknie przybranych mogiłach, chór męski pod batutą p. Matauscha odśpiewał pieśni żałobne, a potem wszyscy zebrani odśpiewali hymny narodowe. Następnie udano się gremialnie do Starego Bielska, gdzie również przy mogiłach legionistów odśpiewano pieśni patryotyczne. W ten sposób, już po raz trzeci w ciągu tej wojny czczą kresy zachodnie pamięć młodych bohaterów.

Chobot, powiat Bochnia. Dnia 4 listopada b. r. obchodziła nasza wioska święto odrodzenia się Kółka rolniczego. Po 3-letnim zastoju, obudziło się ono znów do życia, aby przeciwdziałać obecnej lichwie i wyzyskowi. Za sprawą ludzi dobrej woli zwołano w dniu 4 listopada walne zebranie członków Kółka rolniczego, na którem przeprowadzono gruntowną jego reorganizacyę. Wybrano nowy zarząd i komisyę rewizyjną. W skład zarządu weszli p.p. Floryan Omach przewodniczący, Mateusz Wilk, zastępca, Eugieniusz Kaliniec sekretarz, Mateusz Bożek, kasyer i Karol Klima, asesor. Do komisyi rewizyjnej weszli p.p.: Józef Madej, Franciszek Lasek i Józef Zychal. Ażeby skutecznie przeciwdziałać lichwie i wyzyskowi, uchwalono założyć sklepik Kółka rolniczego. Na ten cel zdeklarowali członkowie około 3.000 K udziałów, oświadczając gotowość pospieszenia mu z pomocą materyalną, kiedy tylko zajdzie potrzeba, nadto zobowiązali się popierać ten sklepik i dołożyć wszelkich starań, aby mu zapewnić trwały rozwój. Wszyscy z ufnością spoglądają w przyszłość i spodziewają się, że nowy zarząd obroni mieszkańców naszej wioski od wyzysku i lichwy i spełni swe zadanie w zupełności. Brońmy się więc, wszyscy i wytrwajmy do końca!

Uczestnik.

Słupnica Polska, w Samborskiem. We wsi Spryni i koło Podbarza w odległości około trzech mil od nas zakupili żydzi lasu. Ponieważ obecnie brak koni, porozumieli się z urzędem gminnym i z żołnierzami, pełniącymi służbę lokalną i zmuszają ludność naszej wsi do zwożenia drzewa. Urząd gminny twierdzi, że się musi wyjeżdżać, bo to rząd zarządził. Ludzie pod przymusem muszą wyjeżdżać z domu na te przymusowe forszpany żydowskie. Gdy się wyjedzie rano, to wraca się na drugi dzień rano lub w południe, bo drzewo trzeba odwozić do stacyi kolejowej w Samborze a więc jakieś trzy mile. Za tę pracę, trwającą 24 do 30 godzin, za pracę ludzką i konia, płacą żydzi 2 do 3 koron. Jest to straszliwe dręczenie ludności, zwłaszcza zaś kobiet, które mają mężów na wojnie, bo kobiety te muszą wynajmować furmanów, którym płacą o wiele więcej, niźli otrzymują za forszpan. Za złamanie się kół, co się często zdarza, żydzi nie płacą nic, a wójt powiada, że nie mogą płacić, bo by stratę ponieśli. Podczas zwózki zboża wójt zabierał z pola te fury, które przyjeżdżały po snopy i wyganiał je na forszpan do lasu. Kobiety musiały snopy znosić do stodół na plecach dlatego, że żydkom trzeba taniego robotnika. Były wypadki, że żołnierze wyprzęgali ludziom konie z pługa, pług zostawiali w polu, a konie gnali do lasu na forszpan. Nie możemy pojąć, żeby to rząd zarządzał taką udrękę ludności, bo przecie rządowi chodzi chyba więcej o uprawę roli, niż o ratowanie żydowskich kapitałów. Od czegóż są owe komendy rejonowe, które mają czuwać nad gospodarką rolną? Ludność sarka, bo powiada, że w Galicyi żydzi zawładnęli w zupełności rządami, nie służą na wojnie, tylko robią interesy. Podajemy to do wiadomości c. k. namiestnictwu. *Jędrzej Ukleja.*

Zawoja, w Myślenickiem. Rozpacz człowieka ogarnia, gdy się słucha i czyta, jak miarodajne czynniki maltretują ludność rolniczą. Postępowanie władz wygląda na to, że im zupełnie nie zależy na rozwoju rolnictwa i na tem, by ludzie na wsi mogli bodaj do wiosny przetrzymać. Plony

w tym roku były tak liche, że w niektórych miejscach nawet zasiew się nie wrócił. Brak paszy taki okropny, że każdy gospodarz wysprzedaje bydło, bo go niema czem żywić. Szczęśliwy, kto z pięciu lub sześciu krów zdoła przezimować dwie. W naszych stronach brak paszy jest może dotkliwszy niż gdzieindziej. C. k. starostwo w Myślenicach zupełnie o tem nie myśli, a rząd także traktuje tę sprawę w sposób niezrozumiały. Wiadomo, że we wschodniej Galicyi jest siana poddostatkiem, ale stamtąd go do zachodniej Galicyi sprowadzać nie wolno, bo tam wszystko zajęła armia. Przecież, na miły Bóg, trzeba dbać o to, żeby nietylko armia miała wszystko, ale i ludność, bo jak ludność straci dobytek, to i armia za parę miesięcy na tem ucierpi. Aprowizacya w naszej wsi przedstawia się strasznie. Cukru przez trzy miesiące nie widzieliśmy. Mąka wydawana jest tylko za ucałowaniem ręki aprowizatora, Fryderyka Brülla i jego małżonki. Gdy się jego i jego żonę pocałuje w rękę, to się dostanie jedno kilo na cały miesiąc i musi się powiedzieć, że się jest zadowolonym, bo inaczej na drugi miesiąc nie dostałoby się nawet i tego kila. P. Brüll twierdzi, że się nikogo nie boi, że mu żaden starosta nic zrobić nie może i że sobie kpi z władz. Może sobie istotnie kpić, bo pokazuje się, że on jest takim kącykiem w naszej wsi, a władze istotnie na to pozwalają. Zdawałoby się, że skoro w Zawoi jest posterunek żandarmeryi, to przecież żandarmerya wgląduie w te nadużycia i przyjdzie ludności z pomocą. Niestety, komendant posterunku, p. Michał Stefański, siedzący tutaj od 26 lat, i mający dobre stosunki z potentatami wsi, to znaczy z żydami, pilnuje interesów żydowskich, a gdy chłop przyjdzie do niego z użaleniem, to go wprost wypchnie za drzwi. To też gdy ludność bezrolna i małorolna chornje z głodu, żydki u nas są tak zaprowiantowane, że im wystarczy żywności na kilka lat. A taksamo jest zaprowiantowany p. Stefański. Gdy się zwrócono do niego, że biedakom dzieje się krzywda, to odpowiedział: Trudno, dziś tak jest wszędzie, te żydki rządzą. Może urząd żywnościowy c. k. namiestnictwa wglądnie w tę sprawę i położy kres nadużyciom. Leży to w interesie publicznym, bo ludność naprawdę zaczyna warkać, a rozgoryczenie dochodzi do ostatnich granic.

Lud zawojski.

Głębowice, w Oświęcimskiem. Kochany „Piaście"! Straszny wypadek zdarzył się u nas dnia 29 września. Prawie podczas sumy w kościele zamordowano niejakiego Jana Wolasa. Oglądając obok domu zasiane pole żyta, posłyszał Wolas jakiś łomot w domu. Wiedząc, że wszyscy poszli do kościoła, a młodsza dziewczyna pasła krowy w polu, domyślił się, iż musi być w domu chyba złodziej. Wszedł do domu — i co się tam działo, Bóg jeden wie. Gdy pierwsza córka przyszła z kościoła, zobaczyła już ojca — wprawdzie przy życiu — ale niemogącego słowa przemówić. Umarł we dwie godziny potem. Zabójca już ze dwa tygodnie przedtem plątał się po okolicy i w sąsiedniej wiosce — Nidku — pokradł wiele. Zresztą, podobno to już siedmnasta jego ofiara. Wobec tego, wiele skarg ciśnie się na usta na rząd. Lud tutaj rozgoryczony i zestrachany do najwyższego stopnia.

J. Uroda.

Siecz, w Gorlickiem. Przedewszystkiem przesyłam posłom P. S. L. słowa czci i uznania za ich pracę i zabiegi dla ludu. Oni pierwsi dali wyraz temu, co naród cały myśli i czego żąda za tyle ofiar, w tej strasznej wojnie poniesionych. Wojna wykazała, że wszystkie ludy dążą do demokratyzacyi państw i rządów. Duch czasu i do nas przychodzi, ale, jak wszędzie ma wrogów, tak u nas ma ich w zastarzałych konserwatystach i dwóch sprzymierzeńcach: w biurokracyi i żydach. Biurokracya, czyli stan urzędniczy, nie może się pogodzić z tym duchem demokratycznym, który wieje przez całą Europę. Gdy kobieta lub chłop przychodzi do urzędu, musi pod drzwiami czekać i dość szturchańców otrzyma, zanim dostanie się przed oblicze pana urzędnika, to też po największej części przed nim zapomina języka w gębie, nie wie co mówić ze strachu, a ten z furyą, bez dobrego zrozumienia sprawy, każe iść z niczem do domu; ale z panią kapeluszową to potrafi gadać godzinami.

Żydzi, którzy się przyznają do narodowości polskiej, nigdy Polakami nie są; nie mówią po polsku, tylko żargonem, jednak rząd liczy się z nimi, bo się trzymają solidarnie. Przekonaliśmy się, że tworzą oni zupełnie osobną narodowość, a podczas wojny umieli tak się urządzić, że w rowach ich niema, ale wszyscy siedzą w kancelaryach, szpitalach, w lekkiej służbie w swem stałem miejscu pobytu, a na urlopy to ciągle przyjeżdżają i robią łańcuchowe złote interesa. Oni starają się tylko o to, aby ich w tej wojnie nie było.

To też z wielkiem uznaniem wszyscy dobrze myślący przyjęli do wiadomości wniosek p. Banasia, który zgłosił imieniem Stronnictwa Ludowego, żądając rewizyi, ile każda narodowość poniosła strat. Dumni jesteśmy, że jedynie nasze stronnictwo zdecydowało się na ten krok.

J. C.

Stanisław Górny w Wadowickiem. Wielką była radość nasza, gdyśmy wyczytali, że car jest na Syberyi. Cieszyliśmy się, że dużo ludzi zostanie uwolnionych, a car zakosztuje zimna i przyjemności syberyjskich. Lecz radość nasza nie trwała długo. Dusza cara uprzykrzyła sobie stosunki północne i uchodząc, wlazła w naszego wójta, Jana Kasiarza, duch zaś wielkiego księcia Mikołajewicza wstąpił do Franciszka Krzyśka, pisarza gminnego. Co prawda, to ludzie ci nigdy nie odznaczali się żadnemi szczególnemi zaletami, bo, nie uczęszczając do szkoły, nigdy nie byli w dobrych stosunkach z oświatą, moralnością, sprawiedliwością i ustawodawstwem, i tylko, dzięki staraniom byłego wójta, otrzymał Jan Kasiarz wójtowstwo, a Franciszek Krzysiek pisarstwo gminne. Z wybuchem wojny, gdy zostali obaj reklamowani od służby wojskowej i poczuli w sobie władzę, rozpoczęła się straszna niedola nasza. Obaj, drwiąc z ustaw i przepisów, rzucili się na ludność gminy, dla której nastały okropne czasy. Wójt i pisarz groźbą zemsty, klątwą, krzykiem maltretują ludność, wykonując jedynie te ustawy, które im się podobają. Nie istnieją dla nich potrzeby ludności. Na żale biednych ludzi i rozgoryczonych radnych odpowiada wójt i pisarz, że nie boją się żadnej władzy i publicznie się przechwalają, że im nikt nic nie zrobi.

Gospodarka tych dwóch panów przedstawia się następująco:

Mimo upomnień gospodarzy o drogi i mostki, wójt już się od kilku lat zupełnie o to nie troszczy, ani rachunków nie przedkłada. Można na mostkach nogi połamać, a na drogach wozy i konie potopić. Nie mamy od trzech lat nawozów sztucznych, biedni nie otrzymują zboża na zasiew, nie mamy nasienia lnu, nie mamy komisyi żniw-zasiewów, żadnej opieki nad bezrolnymi, chociaż we wsi jest 25 takich familii. Księgi gminne w strasznym nieporządku, tak, że p. lustrator, chociaż kilka godzin pracował, sprawy nie ukończył. Nie wiemy nigdy o zarządzeniach władz, przepisach, odezwach. Zapomogi dla biednych wójt jeszcze nie rozdaje, choć 4 miesiące ma już pieniądze. Naftę bierze dla siebie, a to samo robi z mąką dla biednych. Bezrolni otrzymali w r. 1917 mąkę dwa razy, a gdzie reszta miesięcy? Nędza między biednymi panuje tak wielka, że tamtego roku 20 ludzi

zmarło poprostu z głodu. Tego roku tak ich wójt popiera, że zakazał sprzedawać im zboże po cenach maksymalnych, lecz polecił brać od nich dużo więcej, mówiąc, „niech biedni zdychają“. A tymczasem pisarz bije kilka świń i cieląt w miesiącu, wójt odwozi je nocą do Kopytówki, — stamtąd odchodzi do Prus, a biedni, nie mogąc kupić tłuszczu i nie mając mleka, jedzą jałowo i giną na czerwonkę, gdy pisarz kiełbasę na kapeluszu nosi. Za rekwirowane produkty i przedmioty wójt albo ludności nie płaci, lub płaci po kilkunastu miesiącach. Tak przepadły pieniądze, zebrane na utrzymanie dziada gminnego, za owies, słomę, metale, za utrzymanie żołnierzy, zajętych przy rekwizycyi, tak przepadają dziesiątaki i korony, przy wypłacie zasiłków. Kartek na cukier albo nie mamy wcale, lub wójt przywozi je po połowie miesiąca, kiedy cukru już nie można dostać i bierze 4—6 h za 1 kartkę Samowolnie podniósł cenę paszportów na 30 h.

Nowo założone Kółko rolnicze starają się wójt i pisarz rozbić, bo artykuły spożywcze chcą zachować wyłącznie dla siebie.

Każdy przyzna, że przebywamy bez winy w piekle, zwracamy się więc do starostwa w Wadowicach, oraz do pp. posłów ludowych, by przeprowadzili nas z piekła przynajmniej do czyśćca i usunęli tych dwóch ludzi, a zastąpili ich ludźmi uczciwymi.

Józef Jędrzejczyk, radny gminny. *Franciszek Kowalski*, przysiężny. *Franciszek Jucha. Antoni Osoba*, radny. *Piotr Korzeniowski. Jan Korzeniowski*, radny. *Piotr Piwowarczyk*, radny. *Jacenty Stachak. Anna Pawlik. Franciszka Pawlik. Jan Pawlik. Marya Gałuszka. Jan Dziedzic*, przysiężny. *Michał Jędrzejczyk*, radny. *Tomasz Wodniak*, radny.

Dornbach w Łańcuckiem. Dnia 17 maja 1915 spaliła się cała nasza wieś, składająca się z 38 zagród. Zarządzono wówczas wystawienie dla pogorzelców małych domków dla pomieszczenia ludzi i bydła. Do budowy przydzielono jednego inżyniora, jednego budowniczego murarskiego i miejscowego ks. proboszcza, jako kierownika. Niestety, ten komitet budowlany, jak to zwykle u nas bywa, często kierował się przy odbudowie nie faktyczną potrzebą, tylko swojem widzimisię. Ludność jest tem postępowaniem oburzona, bo niejeden za to widzimisię owej trójki musiał całą zimę pokutować. Byłoby pożądanem, aby te stosunki zmieniły się, bo tu przecie chodzi nie o rzeczy prywatne, ale o ulżenie niedoli bliźniego. *Adam Krach.*

Żydaczów. Powszechne są już w naszym kraju, a bodaj czy i nie w całem państwie, skargi na panowanie żydowskie. Jeśli jednak gdzie, to specyalnie u nas w Galicyi, na każdym kroku widzi się, że żydzi poprostu rządzą, że wszelkie przepisy uciążliwe ich nie obowiązują, że władze protegują ich na każdym kroku, tak, że nawet w wojnie żydzi udziału nie biorą, tylko na wojnie robią interesy. U nas, w Żydaczowie, jest dużo żydów, którzy przed wojną byli biedakami, a z wojny wyjdą zamożnymi ludźmi, dzięki systemowi, jaki w kraju naszym panuje. Wzięto np. do wojska nauczyciela żydowskiej religii. Żona jego, również nauczycielka, brała pensyę za męża, ale brała także zasiłek, choć ma swoją pensyę, jako nauczycielka. A są kobiety biedne, zarobnice, którym pobrano mężów i synów do wojska jeszcze w 1914 roku, a którym dotąd nie przyznano zasiłku. Ów żydowski nauczyciel, o którym wspomniałem, służył przy wojsku, oczywiście w szpitalu, we Wiedniu. Urlopy miał, naturalnie, bardzo częste i stale przywoził do domu materye, koce i skórę, własność niewątpliwie wojskową, niewiadomo, czy kupioną, czy w jakiś inny sposób otrzymaną. Kobietom katoliczkom na ulicach ściągano buty za to, że były podobne do wojskowych, zabierano im spódnice, twierdząc, że zrobione są z materyi wojskowych na namioty i t. d. Żydzi chodzili i chodzą w butach wojskowych, w ubraniach z materyi wojskowych, żydówki w żakietach, przerobionych ze siwych płaszczy wojskowych i nikt ich na ulicy nie czepi, nikt się do nich nie weźmie. Ludność sarka, bo widzi, że sama musi wszystko dawać na rzecz wojny, a jest jedna warstwa społeczeństwa, żydzi, których państwo wprost protegnje. Czy na to naprawdę niema żadnej rady? Czy w parlamencie też rządzą żydzi? *W. Zachar.*

Z Mieleckiego. W naszym powiecie zaznaliśmy dość przyjemności przy tak zwanej nowej pańszczyźnie, wprowadzanej przez komendę rejonową. Żandarmi wyganiali ludność do kopania ziemniaków na obszary dworskie, za wynagrodzeniem 2 K na dzień. Było to niesłychane nadużycie, bo jak tu żyć za 2 K na dzień, kiedy cztery metry nici kosztuje 60 h, koszula 40 K, buty 350 do 500 K, zapałki 20 h za pudełko. Co do zapałek, to od 15 października nigdzie ich już u nas nie dostanie, chyba za grubą zapłatą, tak, że ludzie zaczynają się już uczyć na nowo używania hubki i krzesiwa. Rozdział cukru w Mielcu ma w rękach oczywiście żyd, bo jakżeżby w Galicyi było inaczej. Naturalnie, dzieją się tutaj nadużycia nieustannie. Z naftą bieda taka, jak wszędzie. Nie wiem, czy panowie w ministerstwie, regulujący obrót naftą, zdają sobie sprawę z tego, że dzień jest bardzo krótki i że w gospodarstwie światło jest koniecznie potrzebne. Drzewo na opał drogie, a nabyć go można tylko w ten sposób, że się przez 20 dni pracuje w dobrach p. marszałka, to wtedy dostanie się za 50 K pół sągi drzewa. Jak ludzie potrafią tę zimę przetrzymać, to naprawdę wielkie pytanie. *Piastowiec z Plut.*

Wiewiórka, w Pilzneńskiem Kochany „Piaście“! Życie się już mierzi z powodu tych uciążliwości, jakie raz po razu zwalają się na nas na wsi. Przeszliśmy burzę wojenną, przeszliśmy w zeszłym roku rekwizycye, teraz przeżywamy rekwizycye na nowo i na prawdę, że przy nich odchodzi człowieka ochota od wszelkiej pracy. Przychodzą żołnierze z bagnetami i przemocą zabierają co tylko znajdą ukryte, przykładając nieraz bagnet do piersi, resztę zaś każą młócić pod dozorem żandarmów i odstawiać rządowi Nikt się nie liczy z tem, z czego my będziemy żyć, bo u nas obowiązuje tylko jedno: daj chłopie, co tylko masz, bo to jest twój obowiązek. Podczas żniw przysłano nam żołnierzy do robót, jednak byli to ludzie zmęczeni, którzy sobie chcieli odpocząć i dobrze zjeść, tak, żeśmy z nich wielkiej pociechy nie mieli. Pisze się dużo i mówi o Centrali dla odbudowy kraju i o jej ekspozyturach. Jeździli po kraju inżynierowie i spisywali szkody, poniesione tylko w budynkach, inne bowiem mieli spisywać później. Z tych całych spisywań nie było żadnego pożytku. Pownosili ludzie podania do ekspozytury, lecz do dziś dnia nikogo u nas nie było, nikt nie sprawdził naszych pretensyi. Gdy jeden z naszych, śmielszej natury, przyszedł pewnego dnia do kierownika ekspozytury i pytał, co się dzieje z jego podaniem, usłyszał odpowiedź: podania, niepotwierdzone przez wójta i starostwo, rzuca się do kosza. Warto to było robić te podania i płacić zato? Czy ekspozytura nie powinna zwrócić uwagi na te rzeczy, a nie rzucać podań do kosza? Spisywano u nas już trzy razy świadczenia wojenne. Spisuje się je teraz jeszcze raz. Szanowna komisya targuje się, niczem najgorsze żydy, jednych rzeczy nie spisuje, drugie kwestyonuje, żąda świadków, Bóg nie wie czego, doprawdy, wstyd, bo przecież żaden inny naród tak by sam ze sobą nie postępował, jak my, Po-

łacy. Niby to nasi urzędnicy, a urzędują, dybiąc wprost na szkodę narodu, tak, że bodaj czyby nie było lepiej, by nam dano innych urzędników, nie Polaków, którzyby nietylko dbali o skarb państwa, ale rozumieli także, że obywatele nie mogą być przez państwo krzywdzeni. Może temi sprawami zajmą się nasi posłowie w parlamencie. *Julia Skuira.*

Krzeszów, w Żywieckiem. Dziwnie się ludzie podczas wojny rozwydrzyli. Zdawałoby się, że wojna i wspólne nieszczęścia obudzą u ludzi zrozumienie biedy i pogłębią miłość bliźniego. Tymczasem widzimy, że wojna wydobywa na wierzch tylko najgorsze instynkty. Nigdy na wsi nie grzeszono zbytkiem litości nad biedakami, a teraz, podczas wojny, to już ta podstawowa zasada religii katolickiej przestaje poprostu obowiązywać. Ludzie się porobili chciwcami na pieniądze, krzywdzą ze spokojnem sumieniem najbiedniejszych, byle tylko sami mieli dość i ci, na których im zależy. U nas, n. p. jest sklep i szynk, w których nie przestrzega się żadnych przepisów i rozporządzeń, bo sklepnik ma względy tylko na tych, co u niego robią, albo u niego piją. Przyjdzie do gminy cukier, nafta czy tytoń, to dostaną tylko ci, którzy u p. sklepnika piją, albo mu się wysługują. Inni, choćby najbiedniejsi i najbardziej potrzebujący, nie otrzymują nic. Gdy listonosz, przyniósłszy listy, zostawi je w sklepie, to sklepnik rzuca je na beczki od piwa i ani mu się śni dbać o te listy, które przecież pochodzą przeważnie od żołnierzy i nieraz są z tęsknotą oczekiwane. Piętnowanie takich niesumiennych jednostek niezawsze odnosi skutek. Trzeba będzie niestety podjąć akcyę, aby takim jednostkom poodbierać koncesye i w ten sposób usunąć ich szkodliwą działalność. *Franciszek Targosz.*

Kuryłówka, w Łańcuckiem. Skarżą się u nas ludzie powszechnie na poczmistrza, p. Jakuba Pukałę, który nie chce przyjmować posyłek, jeśli nie otrzyma wynagrodzenia w naturze. Kobiety, których nie stać na przynoszenie rozmaitych środków żywności, muszą nadawać pakunki w Leżajsku czy Sieniawie, w Żołyni i w Przeworsku, bo w Kuryłówce nie mogą sobie dać rady. P. poczmistrz postępuje też w oryginalny sposób z ludźmi, należącymi poniekąd pod jego zwierzchność. Gdy listonosz tutejszy, Jan Kycia, zwrócił się do niego z prośbą o podwyższenie płacy, p. poczmistrz go wypoliczkował i wyrzucił ze służby, a na jego miejsce przyjął na listonosza żyda. Czy o tem Dyrekcyi poczt nic nie wiadomo? Przecież takich stosunków nie można cierpieć. *Piastowiec.*

Obchody Kościuszkowskie.

Jodłowa, w Pilzneńskiem. W dniach 19 i 20 października święciła nasza gmina uroczyście Kościuszkowską rocznicę. Za staraniem kierownika szkoły, p. Maryana Daisenberga, zawiązał się komitet, do którego weszło duchowieństwo, grono nauczycielskie i kilku włościan. Komitet ten zorganizował obchód. Dnia 18 października odbyło się w kościele żałobne nabożeństwo, odprawione przez ks. kanonika za tych, którzy polegli pod Racławicami. Choć to był dzień roboczy, kościół był pełniuteńki. W środku ustawiono katafalk, gustownie ubrany, obok z jednej strony portret Kościuszki, z drugiej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z orłem. Dnia 20 października ks. katecheta Władysław Kulczycki wygłosił bardzo piękne patryotyczne kazanie, poczem odbył się obchód. Pogoda była prześliczna. O godzinie 1-szej zaczęła się ludność gromadzić pod wystawionym w roku 1914 pomnikiem ku uczczeniu konstytucyi 3-go maja i bitwy racławickiej. Na szczycie tego pomnika znajduje się nasz piękny biały orzeł. Podczas inwazyi rosyjskiej mieliśmy trochę strachu o ten pomnik. Radzono, czyby na czas inwazyi nie usunąć orła, ale to wytłumaczył nam ks. katecheta, Jan Starzak, i jakoś cudem bożym pomnik ocalał. O godzinie 2-giej przybyły nauczycielki z dziećmi szkolnemi w odświętnych strojach. Ustawione pod pomnikiem dzieci, śpiewały pieśni narodowe. Z drugiej strony kroczył ku pomnikowi pochód, prowadzony przez ks. kanonika Ignacego Ziembę. Pochód szedł z pieśnią: Boże, coś Polskę... Starsze dziewczęta niosły obraz Kościuszki, ozdobiony wspaniałym wieńcem, a gdy go ustawiono przed pomnikiem, ks. kanonik obszernie przedstawił zebranym życiorys Kościuszki. Odśpiewano potem kilka pieśni patryotycznych, poczem p. Belechowiczowa przepięknie oddeklamowała patryotyczny wiersz. I tak się zdawało, że żywy stoi między nami ten, któregośmy w tym dniu czcili, ten, który pierwszy w chłopie ujrzał obywatela, który zaprzysiągł wierność ludowi i Ojczyźnie i za to przez naród cały obwołany został Naczelnikiem. Niechże się jego pamięć święci po wiek wieków. — *Jan Jędryas.*

Szczakowa, w Chrzanowskiem. Dnia 4. b. m. odbył się u nas w sali „gospody" wieczór patryotyczny ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Kościuszki. Wieczór urządziły „Sokół" i „Opatrzność". Odegrano dwa utwory, p. t. „Patra Kościuszko" i „Ojczyzna". Sala wypełniona była po brzegi, mnóstwo ludzi musiało odejść, nie otrzymawszy biletu. Przedstawienie poprzedziła piękna deklamacya p. E. Łypiówny. Z grających wyróżnili się: pp. Łypiówna, Józef Wielgus, Józefa Kostjowa, Marya Olszowska, Lis i mała Maciejowska. Między grającymi było kilku Królewiaków. Przedstawienie wypadło bardzo udatnie. Podobał się ogromnie „monolog polskiego dziewczęcia" oddeklamowany przez małą dziewczynkę Rumianównę. Żywy obraz: „Polska w niewoli" wywołał bardzo silne wrażenie. Pięknie wyglądała w tym obrazie p. L. Jędrychowska. Dochód został w całości przeznaczony na szkolnictwo na Litwie. Pp. W. Romanowiczowej i S. Schilberlemu należą się szczere słowa uznania za urządzenie tego wieczoru. *Uczestniczka.*

Czarny Dunajec. Stuletnią rocznicę śmierci bohatera narodu polskiego, Tadeusza Kościuszki, obchodziliśmy bardzo uroczyście. Dnia 14 października wieczór rozpoczęto uroczystość śpiewem na cześć Kościuszki, który odśpiewała straż pożarna na głosy, pod batutą p. Gątkiewicza. Następnie przepiękny odczyt o Kościuszce wygłosił p. Lubertowicz prof. gimn. z Nowego Targu. Po odczycie odegrała straż pożarna sztukę, „Karpaccy górale", której wyuczeniem zajęła się p. Gątkiewiczowa. Odegrano tę sztukę tak dobrze, że znawcy mówili, że nie spodziewali się, aby wykonanie wypadło tak bez zarzutu. Ponieważ bardzo wiele ludzi odejść musiało do domu dla braku miejsca w sali, więc na żądanie musiano obchód urządzić i na drugą niedzielę, t. j. 21 października. Urządzono go z tą zmianą, że odczytu już nie było, tylko Józio Gątkiewicz wygłosił pięknie „Pogrzeb Kościuszki". I tą razą śpiew i odegranie „Karpackich górali" wypadło bez zarzutu.

Jak gdzieindziej, tak i u nas popełniają małoletni złodzieje liczne kradzieże.

Kościelny, 16 lat mający, okradł swego proboszcza, wikarego i coś ze skarbonek w kościele i uciekł do wojska.

Listonosz, 16 lat mający i furman 13-letni, którzy wozili pocztę z kolei, skręcali z furą w pole i tam odbijali paczki, wyjmując z nich, co się im spodobało, a na miejsce przesyłki wkładali do paczek kamienie. *Uczestnik.*

Dla nauki i rozrywki.

Za frontem.

Każdej nocy po niebie biała smuga chadza
i wznosi się leniwie nad chmury wysoko,
jakby jakaś olbrzymia, tajemnicza władza
kierowała ku gwiazdom dłoń i groźne oko.

To reflektor. Tam niżej na tle krwawej łuny
wiją się nitki ognia, jakby błyskawice
i słychać grom po gromie, lecz to nie pioruny
tak biją i łyskają — to walą haubice.

W mojej wiosce cichutko — jeno gdzieś w oddali
rozlega się na chwilę wycie psa złowieszcze,
a ludzie po dniu znojnym spokojnie zaspali —
lecz, Boże, czy ten spokój długo potrwa jeszcze?

Ks. Fr. Błotnicki.

J. WEYSSENHOF.

Pod piorunami.

(Dokończenie).

Zabiegliwość gospodyni o zapasy, o przyszłość i ulepszenia miejscowe zarażała też nieznacznie umysł księdza pewnością, że nic się nie zmieni na rok przyszły, że życie popłynie podobnie, z lekkiemi odmianami, na tem samem wygodnem miejscu. I proboszcz powracał w zimie do tradycyjnych zajęć, zabiegów i stosunków towarzyskich.

* * *

Wiosna była znowu, maj i usilna robota w ogrodzie. Ksiądz Wikliński lubił dłubać w ziemi od rana, w dni pogodne. I dzisiaj, w podkasanym kitlu płóciennym, okładał mchem truskawki, rozwijające już wesołe liście na tłustej grzędzie, truskawki, sprowadzane aż z Francyi przez uprzejmość pani Drozdowskiej, penitentki. Grzęda dochodziła do furtki w płocie, otwartej na łączkę, gdzie wyrzucano odpadki ogrodowe do kompostu.

We furtce błysnęła nagle postać kobieca, zakutana w chustę, pomimo ciepłej pogody; ukazała się na chwilę, położyła na ziemi kosz okryty i znikła. Ksiądz porzucił robotę i pobiegł do furtki, aby wyjrzeć poza ogród; — kobieta uciekała przez łąkę z całych sił, potem zatrzymała się o jakich sto kroków, zwróciła głowę i ręką do ziemi ukłoniła się błagalnie. Oczy tylko młode błysły z pod chusty, kobiety ksiądz nie poznał. Oddalała się już spokojniej, szara plamka, nieznaczna na wielkiej haftowanej majem szacie ziemi.

Ksiądz zbliżył się do porzuconego koszyka, w którym pod zgrzebną płachtą ruszało się jakieś stworzenie. Przykląkł, odsłonił — dziecko!

— To już przechodzi wszelką zuchwałość! — zawołał głośno ksiądz, zrywając się na nogi. — Będą mi tu dzieci podrzucali!

Trudna rada — trzeba było wziąć tymczasem. Przykląkł znowu. Dziecko bardzo drobne jeszcze, całe barwy bladego koralu, poziewało pociesznie, wyłamując rączyny, a nóżkami wierzgało energicznie w płachtę. Przykryte zaś było kawałkiem płótna i sporą kartą papieru z widocznym, grubo nakreślonym napisem.

Ksiądz przeczytał:

„Syn Hryćka i Paraski Lewczuków doprasza się łaski chrztu świętego. Imienia prosi ojcowego. Położyć na tem miejscu po zachodzie. Matka przyjdzie".

— To co innego — mruknął ksiądz, znacznie udobruchany.

Nakrył kosz płachtą i jakby ogrodowiznę zabierał do domu, zaniósł kosz do kuchni, do [illegible].

Gospodyni przeszła przez wszystkie stopnie podziwu, oburzenia i wzruszenia, których doznał przed chwilą proboszcz, lecz gdy się nareszcie dowiedziała [illegible] treści wypadku, zamyśliła się, licząc na palcach.

— A to, proszę jegomości, dziesiąty miesiąc idzie od naszego pierwszego ślubu — to nasze!

Uśmiechała się przytem jakoś zbyt poufale, aż ksiądz chciał się nasrożyć, ale zaraz i sam się zaśmiał serdecznie, machnął ręką:

— Możemy ich mieć i więcej!

Od tego chrztu ksiądz Wikliński znowu podniecił w sobie niespokojną iskrę służby Bożej, gdyż zamarkował, że nowy jej sezon już się rozpoczął.

Ale pod koniec maja wypadały imieniny właściciela folwarku, doroczna okazya zjazdu sąsiedzkiego, którego proboszcz nie mógł opuścić bez ubliżenia swemu kolatorowi i przyjacielowi.

Jakoż na kolacyę przybył do dworu. Gości było dużo, panów i pań, a między niemi i uprzejma ofiarodawczyni truskawek. Kolacyę podano bardzo sutą, w wysokim stylu kulinarnym.

Ksiądz Wikliński zauważył, że takiego kapłona, nadzianego kasztanami, jadł tylko raz uprzednio, w hotelu Europejskim w Warszawie, na bankiecie z powodu zjazdu kolegów gimnazyalnych. Co zaś do win, to [illegible] tylko półkieliszkiem wypić każdy toast wzniesiony, [illegible] wypadła bez mała butelka na osobę. Potem kawa, likiery francuskie....

Wreszcie zebrały się trzy stoliki grubego, imieninowego winta. Brały w grze udział i panie, a przy stole, razem z proboszczem usiadł solenizant i uprzejma pani Drozdowska. Noc nadzwyczaj ciepła pozwalała na otworzenie okien i zapach bzu rozrzedzał dymy cygar — a w rozpalonych mózgach biesiadników młodo było i ochoczo.

Wtem grzmot się odezwał, z wonią bzu przychodzący, pierwszy młody grzmot. Ksiądz drgnął i złożył karty.

— Ha, ha! — roześmiał się gospodarz domu — kochany proboszcz! Mężczyzna odważniejszy od nas, już to się wie, ale burzy się boi, jak dzieciak. No, obejrzyj ksiądz karty. Masz tam koronkę przynajmniej i parę asów?

Ksiądz miał rzeczywiście w ręku koronkę do szóstki, ale rozegrał nieuważnie i stracił ze dwie lewy, narażając na uszczerbek i damę, swą partnerkę.

Zagrzmiało znowu, deszcz zaczął się już ogłaszać po bliskich drzewach, wiatr zakołysał promieniami świec. Niecierpliwa burza nadciągała.

Ksiądz Wikliński powstał od stołu, zafrasowany, lecz stanowczy.

— Najmocniej szanownych państwa przepraszam..

przypomniałem sobie... mam w domu pilną robotę i mszę wczesną.... Już po jedenastej....

— Ale cóż znowu! robra trzeba skończyć! Ileż to razy.... A przytem deszcz już leje. Choćby deszcz przeczekać.

— Podczas burzy wolę być u siebie....

— I nam tu grozi burza! obecność księdza proboszcza pokrzepiłaby nas — odezwała się żartobliwie pani Drozdowska.

— Darują państwo, muszę koniecznie do domu — wypraszał się proboszcz, godząc się już i na reputacyę tchórza.

Gospodarz spojrzał w uparte oczy księdza, i naraz ochłódł w swych gościnnych namowach.

— Kiedy nie można inaczej — pocałował serdecznie proboszcza — puśćcie go. On wie, co robi.

Po chwili ksiądz Wikliński, otulony płaszczem, oślepiony błyskawicami i ulewą, darł się pod górę, do plebanii. On wie, kogo burza tam przynosi. Nawet gdyby nikt się dzisiaj tam nie zjawił, on będzie w pogotowiu, na swym wysokim posterunku przemytnika dusz — pod piorunami.

List z Węgier.

Hajmasker, 10 października 1917.

Kochani Bracia! Z różnych stron piszą żołnierze do „Piasta", postanowiłem napisać i ja, nieco o gospodarce węgierskiej. Kraj t n się różni od naszego, że tam dostatek, zamożność i porządek. Ziemia na Węgrzech miejscami gorsza jest, niż u nas, a przecież Węgry mogą i mają się czemś więcej, niż my poszczycić. — Wsie śliczne, domy duże, murowane, budynki gospodarskie, rzadko drewniane, wszystkie kryte materyałem ogniotrwałym.

Pola starannie uprawne, a robotę koło uprawy pól wykonują tu niemal wszyscy krowami i wołami i to stanowi fundament ich zamożności. U nas robotę krowami uważa się za coś poniżającego. Całe obszary pól zasiewane bywają zbożem różnego gatunku. Uprawiają także dużo warzyw wszelkiego rodzaju, najwięcej jednak uprawiają wina i kukurudzy.

Winogrona rodzą się tu wszędzie, z czego Węgrzy mają wielki dochód. Pewien kawalerzysta opowiadał, że w tym kraju więcej jest wina niż wody, ponieważ z braku wody, myl koniowi nogi winem.

Chów bydła stoi także bardzo wysoko, najwięcej jest jednak owiec i kóz, a przeważnie świń, które się pasą całemi stadami na szerokich pastwiskach. Na uwagę zasługują wielkie woły stepowe z ogromnymi rogami, jest to osobny gatunek tych zwierząt, nigdzie u nas nie spotykany.

Co się tyczy strojów, to Węgrzy szanują bardzo swój strój narodowy. Ubierają się najczęściej w narodowe węgierskie stroje: wysokie, ładnie skrojone buty, i zielone kamizelki.

Ulepszenie i podniesienie naszej kultury rolnej jest dla nas bardzo ważne. Musimy się starać, aby po wojnie stan ten uległ gruntownej zmianie. Ludzie nasi przewędrują różne kraje i ujrzą, że wszystko tam lepsze i ładniejsze — a niejeden po powrocie zacznie wprowadzać zmiany i ulepszenia u siebie, w swojem gospodarstwie.

Wojciech Lubas.

Z odpustu.

Dziadek śpiewa:

Przemień, Panie, przemień,
Skórkę z chleba w rzemień,
Bo skąd wezmę stówki,
By kupić zelówki?..

Babka mu odśpiewuje:

Nie proś cudu z Nieba,
Bo brak skórki chleba —
Jak odmrozisz stopy,
Nie pójdziesz w okopy!

Aem.

O ratowanie dzieci.

Sekcya opieki nad dziećmi Namiestn. Komitetu Ratunkowego dla odzyskanych powiatów kraju wydała następującą odezwę:

„Sekcya opieki nad dziećmi Namiestnikowskiego Komitetu Ratunkowego dla odzyskanych powiatów kraju zwraca się niniejszem z gorącą prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby pomogli jej spełnić najważniejsze i w tej porze najpilniejsze zadanie, to jest ratowania mat ryału ludzkiego, najcenniejszego dobra narodu i państwa.

Długotrwająca wojna sprowadziła za sobą masowe sieroctwo, pozbawiła mnóstwo dzieci wszelkiej opieki i dachu nad głową, a niedaleka jesienna i zimowa pora i ewentualne choroby nagminne mogą zadać tym ofiarom niewinnym wojny ostat czny cios śmiertelny.

Do tego nie wolno nam dopuścić.

Niechaj we wszystkich 18 odzyskanych powiatach Galicyi wschodniej utworzą się niezwłocznie w każdej gminie osobne komitety opieki nad dziećmi, złożone z 3-4-5 osób i postarają się, ażeby każde dziecko w tej gminie, nie mające 14 lat, zostawione bez opieki i tułające się pod wolnem niebem, lub w opróżnionych okopach, umieszczone, bądź to pod opieką jakiejś rodziny w miejscu, która się tego podjęłaby ewentualnie ze szlachetnej pobudki bezinteresownie, lub za opłatą, o której udzielenie, lub uzupełnienie należy się odnieść do Namiestnikowskiego Komitetu Ratunkowego. Wykaz tych dzieci należy równocześnie podać Komitetowi powiatowemu, który już istnieje, lub niebawem się zawiąże.

Komitet powiatowy postara się przy pomocy delegata Namiestnikowskiego Komitetu Ratunkowego, który będzie powiat objeżdżać, zakładać ochronki i przytuliska dla opuszczonych dzieci całego powiatu. Na ten cel nadawałby się przedewszystkiem budynek ochronki, o ile znajduje się z powiecie, tudzież budynek szkoły nieczynnej za zezwoleniem władzy szkolnej, ewentualnie nawet czysto wybielona karczma i t. p. W takim budynku należałoby umieścić dzieci, poruczyć nadzór nad niemi nauczycielce, lub innej inteligentnej osobie, a do prowadzenia kuchni nająć odpowiednią osobę, subwencyi zaś na utrzymanie dostarczy, w miarę możności, Namiestnikowski Komitet Ratunkowy, Lwów, gmach c. k. Namiestnictwa.

Sprawa wielkiej wagi i nagła, dlatego zapraszamy gorąco wszystkich ludzi dobrej woli do spiesznego działania.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Angeleniuk Mikołaj, 22 p. obr. kraj. 5 k., z Kobaków, 1891, zabity między 15 a 20 sierpnia 1916.

Bobrek Andrzej, 13 p. p., z Kościelników, 1886, zaginął w styczniu 1915.

Cikowski Wojciech, 20 p. p. 4 k., z Popowic, 1896, był chory i 26 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 1 w Zagrzebiu.

Dziaduła Józef, 57 p. p. 8 k., z Maszkienic, 1888, zaginął 2 listopada 1916.

Florek Józef, 57 p. p. 5 k., z Gromnika, 1882, był ranny.

Garduła Paweł, 20 p. p. 3 k., z Błażkowej, 1886, zaginął między 29 a 30 listopada 1916. Glattmann Michał, 10 p. p., z Białej, 1897, był chory i 6 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Lipniku.

Hansel Karol, 100 p. p., ze Śląska, 1886, zaginął między 3 a 5 września 1916.

Jędrzejko Józef, 56 p. p. 1 k., z Janowic, 1889, był ranny.

Knapik Stanisław, 57 p. p. 14 k., z Tarnowa, 1894, był chory i 8 maja 1916 przybył ze szpitala w Budapeszcie do oddziału rekonwalescentów; odtąd biuro nic o nim nie wie. Krzysik Stanisław, 10 p. p., zaginął 28 grudnia 1914.

Neńko Jan, 1 p. p. 3 k., z Mogilan, 1896, był chory i 9 marca 1917 umarł w szpitalu w Opawie i tam został pochowany.

Pająk Józef, 36 p. obr. kraj. 8 k., ze Skrzypnego, 1895, był ranny. Piwowarczyk Ignacy, 16 p. obr. kraj. 15 k., z Łękawicy, 1885, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Podstawek Jan, 16 p. obr. kraj., z Węgier, 1874, w niewoli rosyjskiej, Namangan, gub. fergańska. Przybyło Michał, 31 p. landszt. 5 k., ze Szczyrku, 1887, w niewoli rosyjskiej.

Sarzyński Józef, 90 p. p. 4 k., z Woli Zarczyckiej, 1893, w niewoli rosyjskiej, Peresławl-Zaleskij, gub. włodzimierska.

Trzyna Jan, 409 bat. landszt., z Dylągówki, 1872, zaginął między 12 a 20 maja 1917.

Weiss Wojciech, 95 p. p. 15 k., z Worony, 1885, w niewoli. Widuch Edward, 40 p. p. 15 k., z Rzeszowa, 1896, zaginął między 5 a 10 czerwca 1916. Wojewodzic Józef, 5 bat. strzelców 2 k., z Roczyn, 1893, zaginął 2 lipca 1917.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Borowiec Antoni, 13 p. p. Sipka Jan, 2 p. Leg.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bańka Wincenty, 40 p. p. 13 k., z Jagodnika, 1888, zaginął między 5 a 12 czerwca 1916. Bara Wojciech, 57 p. p., z Osobnicy, 1881, był chory i 5 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Jägerndorfie. Bartko Piotr, 35 p. obr. kraj. 2 k., z Limanowy, 1893, w niewoli rosyjskiej, Ashabad. Bera Mikołaj, 56 p. p. 13 k., z Józefowa, 1897, zaginął 12 lipca 1916. Better Maurycy, 56 p. p. 2 k., ze Sporysza, 1894, zaginął 12 lipca 1915. Białek Wojciech, 52 p. p. 19 k., z Moszczenicy, 1892, zaginął 13 czerwca 1916. Binkus Michał, 56 p. p. 8 k., ze Sidziny, 1873, zaginął 12 lipca 1916. Bizon Wincenty, 56 p. p. 6 k., z Roczyn, 1882, zaginął 9 czerwca 1916. Buksa Michał, 56 p. p. 11 k., ze Skawy, 1888, zaginął między 30 a 31 lipca.

Caputa Roman, 16 p. landszt., z Zabłocia, 1887, był chory i 14 września 1917 przybył do szpitala w Pilicsaba. Cierpisz Franciszek, 32 p. obr. kraj. 2 k., z Klikowej, 1891, zaginął między 21 a 30 lipca 1916. Czerwonka Piotr, 90 p. p., z Grodziska, 1897, był ranny i 5 października 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kromsier w Krainie.

Dąbrowski Wojciech, 31 p. obr. kraj. 3 k., z Niskiego, 1880, zaginął między 27 lipca a 31 sierpnia 1916. Duda Stefan, 57 p. p., z Dąbrowskiego, 1888, był ranny i 24 września 1917 przybył do szpitala Nr 1 w Lincu.

Gamoń Stanisław, 40 p. p. 15 k., z Zalesia Gorz., 1891, zaginął między 5 a 10 czerwca 1916. Golik Wawrzyniec, 40 p. p. 14 k., z Brandwicy, 1897, zaginął między 5 a 10 czerwca 1916. Goralczyk Wojciech, 31 p. landszt. 7 k., ze Śląska, 1872, zaginął między 27 lipca a 31 sierpnia 1916. Gustaw Antoni, 56 p. p. 13 k., z Lachowic 1896, zaginął 12 czerwca 1916.

Harmata Antoni, 56 p. p. 1 k., z Rycerki, 1880, zaginął 10 sierpnia 1916. Hutyra Wojciech, 56 p. p. 2 k., z Rycerki, 1890, zaginął 10 sierpnia 1917.

Jasiczek Wincenty, 56 p. p. 5 k., z Bystrej, 1895 zaginął 9 czerwca 1916.

Kaplita Władysław, 40 p. p. 3 k., zaginął między 5 a 10 czerwca 1916. Kowalczyk Jan, 56 p. p. 4 k., z Frydrychowic, 1891, zaginął 12 lipca 1916. Kiełek Antoni, 3 p. uł., z Zaduszników, 1878, zaginął 15 czerwca 1916. Kiełtyka Michał, 20 p. p. 10 k., z Bystrej, 1895, zaginął 9 czerwca 1916. Klimala Franciszek, 56 p. p. 13 k., z Żarnówki, 1879, zaginął 10 sierpnia 1916. Kobylarz Michał, 40 p. p. 17 k., z Podleszan, 1894, zaginął między 5 a 10 czerwca 1916. Kucharczuk Tymoteusz, 89 p. p. 3 k., z Ulhówka, 1888, zaginął 2 listopada 1914. Koziołek Jan, 56 p. p. 5 k., z Lipnika, 1891, zaginął 9 czerwca 1916. Kubasiak Jan, 56 p. p., ze Suchej, 1890, był chory i 8 października 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Sternthal. Kudzia Michał, 56 p. p. 12 k., z Moszczenicy, 1893, zaginął 12 lipca 1916. Kulec Karol, 56 p. p. 2 k., z Piotrzykowic, 1890, zaginął 30 lipca 1916. Kupisz Błażej, 57 p. p., 1894, był chory i 4 października 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie. Kut Franciszek, 90 p. p. 2 k., z Harklowej, 1895, był chory i 6 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala we Lwowie II. Kwoka Józef, 20 p. p. 2 k., z Nowego Sącza, 1883, zaginął 9 czerwca 1916.

Lebda Jan, 20 p. p. 6 k., ze Starej Wsi, 1874, zaginął 5 września 1916.

Maciarz Stanisław, 57 p. p. 13 k., z Kątów, 1876, był chory i 23 września 1917 przybył do szpitala we Feldbach w Styryi. Maj Stanisław, 20 p. p. 1 k., z Popędzowej, 1897, zaginął 5 września 1916. Maszkiewicz Cyryl, 35 p. obr. kraj., z Tarnopolskiego, w niewoli rosyjskiej. Matejko Stanisław, 56 p. p. 6 k., z Roczyn, 1897, zaginął 9 października 1916. Matyasik Franciszek, 56 p. p. 13 k., z Roczyn, 1888, zaginął 9 czerwca 1916. Micór Władysław, 56 p. p. 8 k., z Kurowa, 1895, zaginął 9 czerwca 1916. Mikoda Józef, 56 p. p. 2 k., z Dankowic, 1883, zaginął 10 sierpnia 1916. Mizera Andrzej, 56 p. p. 6 k., z Zawadki, 1895, zaginął 10 czerwca 1916. Mizur Stefan, 9 p. p., z Kałusza, 1896, był chory i 30 sierpnia 1917 przybył do polowego szpitala Nr 904. Mrowiec Karol, 56 p. p. 5 k., z Łodygowic, 1884, zaginął 12 lipca 1916. Mynarski

Józef, 56 p. p. 1 k., z Pisarzowic, 1895, zaginął 12 lipca 1916.

Nastaszic Eugeniusz, 80 p. p. 4 k., z Halicza, 1894, był chory i 9 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Szombathely.

Paleczny Stanisław, 56 p. p. 12 k., z Ponikwi, 1888, zaginął 12 lipca 1916. Pasek Walenty, 40 p. p. 13 k., z Zaduszników, 1893, zaginął między 5 a 12 czerwca 1916. Pasalk Jan, 56 p. p. 5 k., z Radoczy, 1896, zaginął 12 lipca 1916. Pietrzak Michał, 20 p. p. 18 k., z Młynczysk, 1878, zaginął między 9 a 11 czerwca 1916. Podgórski Stanisław, 40 p. p. 15 k., z Gorzyc, 1891, zaginął między 5-tym a 10 czerwca 1916. Półchłopek Wawrzyniec, landszt., z Korczyny, 1867, był chory i 13 sierpnia został wypuszczony ze szpitala w Przemyślu.

[illegible] Wojciech, 20 p. p. 1 k., z Maruszyny, 1894, był chory i 30 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lublanie. Rybarski Jan, 56 p. p. 18 k., z Żywca, 1881, zaginął 9 czerwca 1916.

Smołak Franciszek, 40 p. p. 18 k., z Markowlzny, 1891, zaginął między 5 a 12 czerwca 1916. Smoter Karol, 20 p. p. 1 k., z Limanowskiego, 1891, zaginął 5 września 1916. Sobel Ludwik, 56 p. p. 3 k., z Milówki, 1894, zaginął 12 lipca 1916. Spiła Jan, 56 p. p. 4 k., z Czańca, 1889, zaginął 12 lipca 1916. Stachoń Józef, 56 p. p., z Bieńkówki, 1887, był chory i 22 grudnia 1916 przybył do szpitala w Wiedniu XIX. Stachoń Józef, 56 p. p. 13 k., z Bieńkówki, 1887, zaginął 10 czerwca 1916. Stelmach Michał, 2 p. uł. 3 esk., z Gnojnika, 1888, zaginął 16 lipca 1916. Stodolica Jan, 22 p. landszt., 1877, był chory i 10 października 1917 wyszedł wyleczony z lazaretu w Morawskiej Ostrawie. Stopa Jakób, 56 p. p. 3 k., z Kleczy Dolnej, 1897, zaginął 12 lipca 1917. Stożek Jędrzej, 58 p. p., z Pełmia, 1893, był chory i 4 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Nagybecskerek. Szczerbik Andrzej, 56 p. p. 11 k., z Wadowickiego, 1891, zaginął 12 lipca 1916. Szumański Stanisław, 32 p. landszt., z Rupniowa, 1899, był ranny i 7 września 1917 przybył do polowego szpitala Nr 1605.

Talaga Jan, 13 bat. strzelców, z Krakowa, 1897, był chory i 3 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Lipniku. Tlałka Antoni, 56 p. p. 12 k., z Malca, 1895, zaginął 12 lipca 1915. Tomaszek Karol, 56 p. p. 13 k., z Koszarawy, 1885, był ranny i 10 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Kielcach. Tomecki Antoni, 40 p. p. 17 k., z Taszowa Narodowego, 1892, zaginął między 5 a 10 czerwca 1916.

Wądrzyk Franciszek, 56 p. p. 1 k., z Polanki, 1892, zaginął 10 sierpnia 1916. Wieczerzak Jan, 40 p. p., z Kliszowa, 1898, był chory i 4 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 3. w Przemyślu. Wołowiec Szymon, 40 p. p. 2 k, z Przybyszówki, 1895, zaginął między 5-tym a 8 czerwca 1916. Woźnica Franciszek 56 p. p. 3 k., z Trzebuni, 1889, zaginął 30 lipca 1916.

Zabłocki Tadeusz, Leg. pol., z Wadowic, 1894, był chory i 12 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Mährisch-Weisskirchen. Zdebiak Mikołaj, 20 p. landszt. 1 k., z Olchowczyka, 1874, w niewoli rosyjskiej, Bagatol, gub. tomska.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma ją.

Odpowiedzi Redakcyi.

St. Bania, Bolesław: Dobrowolnie można się było zgłaszać do pomocniczej służby w wojsku do 30 października. Rozporządzenie o służbie pomocniczej nie odnosi się do pana, gdyż powołani do niej będą tylko ci, którzy przy poprzednich asenterunkach zostali uznani za niezdolnych do służby z bronią w ręku. Pan musi czekać swojej kolei. — **St. Macugowski, Mędrzechów:** Za słowa uznania dla „Piasta“ serdeczne dzięki. Wnosić należy, że pospolitacy, o których panu chodzi, nie będą stawać przed komisyą asenterunkową, tylko wedle zawodu, jaki wykonują, zostaną przydzieleni do pomocniczej służby w wojsku. Powołanie obowiązuje wszystkich, którzy zostali uznani przy poprzednich przeglądach za niezdolnych do służby z bronią, aż do 55 roku. — **K. Matura, Łoniowy; W. Kozioł, Stany:** Len i konopie zostały zajęte przez państwo, i gdy je panowie dacie do tkalni, to otrzymacie tylko część wyrobionego z nich płótna. W Galicyi niema obecnie żadnej tkalni płócien w ruchu. — **J. Szwaja, Wólka Niedźwiedzka:** O kalendarzu „Piasta“ donieśliśmy w poprzednim numerze. Za dojście ze Szwecyi listu do Ameryki ręczyć nie można. Innej drogi jednak niema. Obrazy Matki Boskiej będziemy wysyłać dopiero po rozesłaniu kalendarza „Piasta“, to jest w pierwszych dniach stycznia. Cena wynosić będzie prawdopodobnie 4 K. Towarów obecnie z Niemiec sprowadzać nie można. Zresztą wszystkie prawie towary są obecnie zajęte przez państwo, więc prywatne osoby nabywać ich nie mogą. — **Kobiety z Czańca:** Jeżeli wójt nie daje biednym mieszkańcom gminy tego, co im się słusznie należy, trzeba donieść o tem do starostwa, a ono pouczy wójta, jak ma postępować. — **M. Siwkowa, Brzeźnica:** Niech pani się zwróci do Departamentu opieki, Kraków, ulica Gołębia 20 i poprosi o wyznaczenie pani zaliczki na należny pani zasiłek za syna legionistę. Równocześnie niech pani się uda do starostwa z prośbą o przywrócenie zasiłku, gdyż wobec tego, że Legiony są nadal pod austryacką komendą, rząd austryacki powinien za nich zasiłek wypłacać. — **Przybyłowiczowa, Libusza:** Jeżeli starostwo dostało z komendy wojskowej męża zawiadomienie, że poddał się dobrowolnie, to musiało pani zasiłek wstrzymać, gdyż takie jest rozporządzenie. Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej nie można pani zmusić do zwrotu pobranych zasiłków wojskowych. O grunt i dom może pani być spokojna. — **W. Tyrna, Jeleń:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że syn dopomagał ojcu do utrzymania, to ojciec zasiłek otrzyma. Trzeba wnieść podanie na druku. Zasiłku należy się rodzicom tyle, ile syn dawał miesięcznie na utrzymanie. — **W. D., Limanowa:** Jeśli pan jest tak wojowniczo usposobiony, to niech się pan zgłosi do komendy wojskowej w Limanowej, a tam orzeknie komisya, czy pan się nadaje do służby w wojsku, czy nie. My panu żadnych papierów przysłać nie możemy. — **Stała czytelniczka „Piasta“:** O ile pani ma skończony kurs pielęgniarski, to proszę się zgłosić do Biura Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Basztowa 8, a otrzyma pani odpowiedź, czy się znajdzie dla pani miejsce, czy nie. — **St. Łopatowski, Jasień:** Proszę się zwrócić pod adresem: Pracownia taniego obuwia, Kraków, Plac Franciszkański 6. — **„Albańczyk“:** Jedynaków nie dotyczy cesarskie rozporządzenie, więc starania pańskie na nic by się nie przydały. — **Fr. Sikorowa, Kalwarya Zebrzydowska:** Pieniądze do Rosyi można przesyłać przez Biuro opieki nad jeńcami Polakami, Szwecya, Sztokholm, Wästmannagatan 16. — **A. Peret, Sadkowa Góra:** Po drukarnię domową niech się pan zwróci pod adresem: J. Niemczyk, Kraków, Sukiennice; po wzory ślusarskie pod adresem: Józef Gorecki, Podgórze-Kraków, Zabłocie. — **J. Paluch, Ciężkowice:** Niech się pan zwróci do dra Franciszka Bardla, Kraków, Mały Rynek 1 i poprosi o poradę. Naszem zdaniem, nic się w tej sprawie nie da zrobić. — **J. Głowacz, Balin:** Z listu pana nie wiemy, komu odebrano zasiłek, panu czy rodzinie. Prosimy o dokładne i jasne przedstawienie sprawy, a udzielimy porady. — **J. Kulka, Brzeszcze:** Sprawę zwrotu ubrań dla żołnierzy poruszyli nasi posłowie w parlamencie, ale dotąd sprawa nie została załatwiona. Po ubranie powinni się żołnierze zgłaszać do tych komend, przy których ubrania zostawili. Miejsca pobytu wspomnianej kadry nie znamy. — **J. Górecki, Górna Wieś:** Ogłoszeń podobnych nie zamieszczamy. — **J. Czama, Jazy:** Sprawę w Centrali po-

parliśmy. Czy jednak zostanie ona pomyślnie załatwioną, trudno przewidzieć, gdyż węgla brak, a przydział zależy tylko od władz wojskowych, na które czynniki polityczne nie mają, jak wiadomo, żadnego wpływu. — **J. Drapała, p. pol. 295:** Podanie powinna wnieść pańska żona. Jak je wnosić, podaliśmy w 43 numerze „Piasta". — **J. Kołodziej, Ostrów Szlachecki:** Niech się pan zwróci pod adresem: Pensionsliquidatur der k. u. k. Intendanz des 2. Korps, Wien, i upomni o wypłatę pensyi. — **J. Nowak, Bobowa:** W „Piaście" ogłaszamy stale trafiki, o których pozyskanie można się starać. Niech pan wniesie do c. k. Dyrekcyi skarbu podanie o trafikę w miejscowości, która najbardziej panu odpowiada, a wobec tego, że rząd polecił uwzględnianie przy rozdziale trafik przedewszystkiem podań inwalidów, powinien pan trafikę otrzymać. — **J. Wojnar, Chrzanów:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że pan utrzymywał tego chłopca, to matka zasiłek na niego otrzyma. Trzeba wnieść podanie. — **A. Olech, Przeworsk:** Jeżeli pan obecnie pobiera tyle zasiłku, ile syn panu dawał na utrzymanie, to pan nie dostanie już zasiłku na najmłodsze dziecko. Jeżeli pan pobiera mniej, to trzeba wnieść podanie o zasiłek na to dziecko. Powinien pan to otrzymać. — **J. Kustra, Ulanica:** Gażystami są ci wojskowi, którzy pobierają miesięczną pensyę, czyli gażę, a więc począwszy od rangi feldwebla. Gażystą nie można zostać odrazu. Trzeba przejść najpierw niższe stopnie wojskowe. Urodzeni w r. 1901 będą asenterowani prawdopodobnie w r. 1918. Najstarsi zwolnieni pospolitacy nie zostaną, jak się zdaje, obecnie powołani. W Galicyi tytoniu bez pozwolenia c. k. monopolu tytoniowego sadzić nie wolno. — **F. Kurek, Pałczowice:** Dyrekcya poczt ogłasza zawsze, na które poczty polowe można nadawać paczki, do których ruch został wstrzymany. Posłowie nic na to poradzić nie mogą, bo to zależy od stosunków wojskowych. — **S. Zawierucha, p. pol. 287:** Prawa do reklamacyi nie ma żaden ze synów. Rodzice mogą tylko wnieść podanie o dłuższy urlop dla któregoś z nich. — **F. Zaporowski, Zarzyce:** Przez czas pańskiego pobytu w domu zasiłek się żonie nie należał i dlatego komisya go wstrzymała. Jeżeli pan teraz znowu przy wojsku służy, to żona powinna wnieść podanie, a zasiłek otrzyma. — **G. T., Tarnów:** Niech się pan zwróci do księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny 36. — **J. Ślusarczyk, Jaworzno:** Jeżeli syn prowadził z rodzicami wspólne gospodarstwo, to rodzicom przysługuje na podstawie nowej ustawy pełny zasiłek, to jest 1 K 60 h dziennie. Jeżeli natomiast syn oddawał tylko rodzicom miesięcznie pewną kwotę, to rodzicom należy się tylko tyle zasiłku, ile syn im dawał. Jeżeli żołnierz został reklamowany i zarabia jako robotnik, to rodzinie jego zasiłek zostaje wstrzymany. Za syna zasiłek się należy, o ile się przyczyniał do utrzymania gospodarstwa. — **M. Basta, Rożnów:** Jeżeli mieszkańcy wsi są niezadowoleni z tego, kto prowadzi składnicę, niech się udadzą do Dyrekcyi poczt, a dyrekcya sprawę zbada i zarządzi, co należy. O chorobie należało dać znać fizykowi, a starostwo powinno było wydać odpowiednie zarządzenia. — **A. Rzepka, Pola:** Niech ojciec pański zwróci się pod adresem: C. k. Fundusz wojskowy dla wdów i sierot, Kraków, ulica Wolska 19, napisze, że do asekuracyi został zmuszony, a urząd ten natychmiast zwróci mu wpłacone raty. — **T. Bober, p. pol. 412:** Nie ma pan, niestety, potrzebnych do wycofania warunków, więc wątpliwem jest, czy podanie odniosłoby pożądany skutek. — **A. Paszek, Jasło:** O wuju może się pan dowiedzieć zapomocą ogłoszenia w gazetach, że pan go poszukuje. O ile pan chce, byśmy o tem w „Piaście" ogłosili, prosimy przysłać należytość w kwocie 3 K, oraz dokładny tekst ogłoszenia, a zamieścimy. — **S. Adamczuk, Lublin:** Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej matce pańskiej zasiłek się należy, gdyż pan jej dopomagał do utrzymania. Trzeba wnieść na druku dodatkowe podanie o zasiłek dla niej. — **M. Sawicka, Sądowa Wisznia:** Adres posła Witosa brzmi: Poseł Wincenty Witos, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice; posła Banasia: Pan Dr Antoni Banaś, Kalwarya Zebrzydowska. Proszę się do nich zwrócić. — **W. Pałka, Wiestów, Polska:** „Piasta" stale wysyłamy. Widocznie na poczcie giną. Adres żądanego biura brzmi: Biuro pośrednictwa pracy, Kraków, ulica Batorego 25. — **J. Kopystyńska, Bramberg:** Proszę się zwrócić do posła Banasia w Kalwaryi Zebrzydowskiej, a on pani udzieli rady.

Żołnierze polscy w szpitalu na Węgrzech: Sprawę, o którą panom chodzi, poruszyli już dawno nasi posłowie w interpelacyi. Minister obrony krajowej odpowiedział, że żołnierze mogą być na żądanie przeznaczeni do szpitali w rodzinnym kraju. Trzeba się o to upomnieć u komendanta szpitala. — **A. Szymański, Preszburg:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. Kalendarz zarezerwujemy. — **A. Zakaszacki, Wiedeń:** Jeżeli rzeczy pańskie zniszczone zostały skutkiem inwazyi, to należy wnieść podanie o subwencyę do Centrali odbudowy Galicyi, Sekcya IV, Kraków, ulica Dunajewskiego, Hotel Krakowski, i dołączyć do tego podania dokładny wykaz zniszczonych rzeczy wraz z podaniem ich ceny. Wykaz ten musi potwierdzić magistrat. Subwencyę pan otrzyma. — **J. Dąbrowski, Skwarzawa:** Niech pan wniesie podanie o subwencyę za zniszczone rzeczy do Centrali dla odbudowy Galicyi, Sekcya IV, ulica Dunajewskiego, Hotel Krakowski, zaś podanie o subwencyę na warsztat krawiecki do Centrali dla odbudowy Sekcya III, Rynek główny 32. — **H. H.:** Artykułów nie podpisanych nie zamieszczamy. — **A. Kuszaj, Brzoza Stadnicka:** Ojciec nie może pobierać zasiłku na pana. — **Czytelniczki z Ulanowej:** Sprawa zasiłków dla rodzin, które mają swych żywicieli w Ameryce, nie została jeszcze przez parlament załatwiona, więc podań wnosić jeszcze nie można. — **Czytelnik z Ulanowa:** Syna nie uda się panu wyreklamować. Co do urlopu, to władze wojskowe poleciły udzielać urlopów bez żadnych przeszkód. Niech więc syn przy raporcie o urlop poprosi, a otrzyma go. — **Gospodynie z Błażowej:** Proszę nam napisać, z jakiego powodu zasiłek został wstrzymany, a udzielimy porady. — **A. Jalowiec, Rohatycze:** Do zasiłku pani nie ma prawa, bo mąż nie służy przy wojsku. Przez czas pobytu w Targowisku powinna pani była pobierać zasiłek ewakuacyjny. Teraz podanie o ten zasiłek nie odniesie skutku. Jeżeli jednak straciła pani skutkiem inwazyi sprzęty domowe i ubranie, to niech pani wniesie do Centrali dla odbudowy Galicyi, Kraków, ulica Dunajewskiego, Hotel Krakowski, podanie o subwencyę i dołączy do niego wykaz szczegółowy zniszczonych rzeczy, wraz z podaniem ich wartości. Gazetę wysyłamy. — **J. Nowak, Mielszyn:** Pieniądze otrzymaliśmy 3 listopada. Dzięki. Gazetę wysyłamy stale we środę i czwartek, więc przecież na niedzielę powinien ją pan otrzymać. Jeśli nie dochodzi, to jest to winą poczty. — **N. N., Okocim:** Po zasiłek należy się zwrócić do komisyi zasiłkowej w starostwie i podać dokładnie, do jakiej formacyi legionowej legionista obecnie należy. Zasiłek pani otrzyma. — **A. Kruk, p. pol. 454:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że pan tym dzieciom do utrzymania dopomagał, to komisya na podstawie nowej ustawy musi im zasiłek przyznać. Trzeba raz jeszcze wnieść podanie. Równocześnie niech się pan zwróci do posła Banasia w Kalwaryi Zebrzydowskiej i poprosi, by on sprawę tę w starostwie poparł i załatwienie jej przyspieszył. — **J. Wawrzkowicz, Jabłonica:** Nie rozumiemy, jaki zasiłek bratu odebrano. Brat, jako żołnierz, nie mógł pobierać żadnego zasiłku; mogła go pobierać tylko jego rodzina. Jeżeli został urlopowany, to zasiłek się rodzinie nie należy. W listopadzie zostaną powołani do pomocniczej służby wojskowej ci wszyscy, którzy dotąd w wojsku nie służyli i przy poprzednich przeglądach zostali uznani za niezdolnych. Jeżeli powołany do wojska dopomagał siostrze i szwagrowi do utrzymania, a zwierzchność gminna to potwierdzi, to dostaną za niego zasiłek. Niech wniosą podanie do starostwa. Należytości za zabrane siano, koniczynę i t. p. wypłaca się już tu i ówdzie. I pani powinna swoją należytość niezadługo otrzymać. Co do zabranego wozu i konia, to jeżeli są świadkowie, trzeba zrobić podanie o wypłatę do starostwa i poprosić posła swojego okręgu, by sprawę przyspieszył. Zgłoszenie to trzeba już było dawno zrobić. — **M. Maznik, p. pol. 295:** Jeśli wójt potwierdzić nie chce, niech podpisze dwóch poważnych gospodarzy we wsi i niech napiszą, że wójt z powodu osobistej niechęci podania potwierdzić nie chce. Ciotce zasiłek się należy. — **St. Łysakowa, Zabierzów:** Poczta w Krakowie przyjmuje pieniądze, wysyłane do Rosyi przez Szwecyę. — **Ks. Klemens, Dubiel, Stojanice:** Sprawa zasiłków dla rodzin tych, którzy pozostali w Ameryce, dotąd nie została ostatecznie załatwiona, więc podań jeszcze wnosić nie można. Gdy tylko wyjdzie odpowiednia ustawa, doniesiemy o tem w „Piaście". — **„Nadzieja":** Ojciec powinien był dawno zrobić zgłoszenie do starostwa, a jeśli

tego nie zrobił, to niech zrobi teraz. Za świadczenie wojenne uważa się to wszystko, co rząd, czy wojsko dla celów wojennych zabrało. Zgłoszenia za świadczenia należało zrobić do starostwa. — **„Wdowa z Zakopanego“:** Na razie niema żadnego rozporządzenia, na podstawie którego mogłaby pani starać się o podwyższenie pensyi. Należy jednak przypuszczać, że parlament zajmie się sprawą podwyższenia pensyi wdowom po poległych oficerach. — **K. Łysiak, Harta:** Kalendarz „Piasta“ kosztować będzie 3 K, prenumerata na rok 1918 koron 8. — **A. Owsianka, Obidza:** Gazet do niewoli wysyłać nie wolno. — **M. Marcinkowska, Grabówka:** Niech pani raz jeszcze upomni się w Białej o wydanie arkusza, a równocześnie zwróci się do posła swojego okręgu z prośbą, by się zajął tą sprawą. — **J. Zając, Bluman:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że pan pomagał teściowi do utrzymania, to ojciec zasiłek otrzyma. Niech wniesie podanie do starostwa na druku i da je potwierdzić zwierzchności gminnej. O tem, by pan mógł teraz żonę sprowadzić z pod zaboru rosyjskiego, nie ma co myśleć. — **Brzuś, Cichoburz, Polska:** Wysyłka jest widocznie uniemożliwiona przez władze okupacyjne. Na to się nic nie poradzi. Trzeba mieć specyalne pozwolenie z wojskowości. Mapę wysłaliśmy. O tygodniku, o jakim pan wspomina, nie słyszeliśmy zupełnie. — **73-letni czytelnik, któremu syn legionista poległ w Karpatach:** Listu do nas pan nie podpisał i nie podał pan adresu. Jeśli pan pobierał zasiłek za syna legionistę, to pan ma prawo pobierać ten zasiłek nadal. Trzeba się zwrócić do komisyi zasiłkowej i poprosić o dalszą wypłatę, przyczem musi pan otrzymać pieniądze i za czas, przez jaki pann zasiłku nie wypłacano. — **F. Głubisz, Manina:** Trzeba donieść cukrowni, że pan zwróci zaliczkę wtedy, gdy pan dostanie odszkodowanie wojenne za zniszczone buraki. Zresztę może pan napisać wprost do ks. Andrzeja Lubomirskiego, posła do parlamentu i sprawę tę mu przedłożyć. — **A. Piński, Strzelce, Król. Polskie:** Pomysł panów bardzo dobry, jednakowoż obecnie nie da się wprowadzić w życie. Warsztatów tkackich do nabycia dziś niema. Może się pan zwróci w sprawie przędzalni do spółki „Len“, Kraków, Plac Szczepański 8. Towarzystwo rolnicze, a otrzzma pan szczegóły. — **J. Tatara, Lipnik:** Zasiłek należy się rodzinie takiego inwalidy, który ma więcej, niż 20% niezdolności do pracy. Inwalidzie nie przysługuje prawo jazdy za pół biletem. Chomont na krowy obecnie niema z powodu braku skóry. — **St. Porębski, p. pol. 440:** Prawo reklamowania pana miałaby tylko ta fabryka, w której pan przed wojną pracował. — **M. Lub, Dolina:** Sprawę poruszyliśmy w Centrali pasz, która podjęła ze swej strony potrzebne kroki. Sama pani wie, że z wojskiem podczas wojny to trudna sprawa. — Za uznanie serdeczne dzięki. — **Fr. Chmura, Przeciszów:** Sprawa ta nie została jeszcze przez sąd ostatecznie załatwiona. — **M. Marciniak, Horodło, Król. Polskie:** Proszę zrobić podanie do komendy obwodowej, albo wprost do generalnego gubernatorstwa i powołać się na to, że parlament austryacki uchwalił fundusze na pomoc dla rodzin tych, których żywicieli uprowadzili Rosyanie. — **M. Sob., 3 p. p. P. korp. pos.:** Należy wnieść prośbę do namiestnictwa na stemplu za 8 K, wymienić kilka nazwisk, na jakie by się pan mógł zgodzić, przyczem trzeba baczyć, żeby to nie były nazwiska zbyt znane. — **J. Urbańczyk, Oświęcim:** Pisaliśmy już o tem, że rodziny legionistów powinny zwracać się ponownie do starostw z prośbą o dalszą wypłatę zasiłku. — **M. Borowiecki, Wiedeń:** Po szpitalach roznoszą zwykle gazety subwencyonowane. O ile się ktoś do nas zwróci o wysłanie numeru do szpitala, to numer wysyłamy. — **M. Smerczyński, Nowy Targ:** Sprawę poruszyliśmy w Centrali dla odbudowy kraju, gdzie przyrzeczono zająć się nią energicznie. — **M. Matyka, Grębów:** „Nowy Dzwonek“ przestał wychodzić. W Poznaniu obecnie, o ile nam wiadomo, nie wychodzi żaden tygodnik polski. Sprawa z Wrońskim nie jest dotąd załatwiona. Szczegóły o wyrobie mydła przyniesie kalendarz „Piasta“ na rok 1918. — **Wł. Muszyńska, Homgaard, Dania:** Gazetę może pani otrzymywać. Na pół roku kosztuje 5 K. O losie żołnierzy dowiaduje się redakcya zadarmo; trzeba tylko przysłać dokładnie imię, nazwisko, rok i miejsce urodzenia, oraz pułk, przy którym brat służył. — **Fr. Dudziński, Dąbrówka:** Handel materyami został ściśle unormowany przez państwo, tak, że z żadnej fabryki towarów takich sprowadzać nie można. Tosamo odnosi się do butów. — **Prenumerator z Zarszyna:** Skoro pan otrzymał odprawę, to może pan być powołany do służby pomocniczej, o ileby się pan wogóle do jakiejkolwiek służby mógł nadać. Z chwilą otrzymania nieograniczonego urlopu przez pana rodzina straciła oczywiście prawo do zasiłku. — **W. Zachar, Żyd.:** Sprawę poruszymy w „Piaście“. — **J. Dyduch, p. pol. 294:** Ze sprawą zwrócono się do ministra obrony krajowej. — **W. Switalski, Losoncz, Węgry:** To, o czem nam pan pisze, było przedmiotem naszych starań już od kilku miesięcy. Niestety, mimo usilnych zabiegów do przyszłorocznego kalendarza dać nie potrafimy, bo wykonanie straszliwie się spóźniło. Wogóle dziś takie rzeczy wymagają paromiesięcznej roboty, i choć my zaczęliśmy ją w czerwcu, nie będziemy w stanie dać jej już do kalendarza. — **M. Miczko, Chocimierz:** O odbudowanie domu niech pan zrobi podanie do ekspozytnry budowlanej. Wykaz tych ekspozytur podaliśmy w poprzednim numerze „Piasta“. O zasiłek ewakuacyjny niech pan zrobi podanie do starostwa. — **T. Łysek, Jarosław:** Trzeba wnieść podanie do namiestnictwa, gdyż ono tylko wydaje tego rodzaje koncesye. — **J. Wojnarowski, Olszanka:** Proszek do farbowania może pan otrzymać u firmy: Reim i Spółka, Kraków, Rynek główny. Niech pan zamówi, napisze, na jaki kolor pan chce farbować płótno, a firma ta wyśle panu za zaliczką. Towarów bławatnych znikąd pan już sprowadzać nie może. Gdy sprawa zasiłków dla rodzin tych, co są w Ameryce, zostanie ostatecznie załatwiona, podamy w „Piaście“ dokładne szczegóły, kto się o to może starać i w jaki sposób. Rekwizycye nie zależą od ilości gruntu, tylko od nadwyżki, jaka zostaje po obliczeniu plonów potrzebnych na wyżywienie danego rolnika i jego rodziny, oraz tego, co się przeznacza na siew.

Kradzież koni!

Poniższe gminy mają w przechowaniu:

1) Gmina **Błażów** (powiat Sambor) konia wałacha jasnokarego, 162 cm, 7 do 8 lat; klacz jasnogniadą z plamką na czole, 158 cm, 10 do 12 lat; klacz jasnokarą, na przodzie grzbietu biała plamka, 149 cm 12 do 13 lat.

2) Gmina **Rudki,** klacz bulankę myszowatą, lat 7 do 12, gwiazdka na czole, nad nozdrzem prawem pas biały, przez grzbiet pas czarny; konia jasnogniadego, lat 6 do 7, przez grzbiet łatka białoczerwona, grzywka przy końcu karku białoczerwona; klacz ciemno gniadą lat 5, na czole znak białawy, nozdrza białe, w uszach sierć popielata.

3) Gmina **Michałowice** ad Drohobycz, klacz kasztanowatą, lat około 14, dychawiczną.

Wzywa się poszkodowanych, którym najprawdopodobniej cyganie konie skradli, by rozpoznali swe konie w powyższych gminach i Sąd poniżej wymieniony o wyniku zawiadomili.

C. k. Sąd obwodowy Sambor, Oddział XI.

Licytacya.

Dnia 17 listopada 1917 r. o godzinie 8 rano, odbędzie się w c. i k. warsztatach trenu Nr 1, Kraków Grzegórzki (fabryka braci Bauminger) publiczna sprzedaż następujących przedmiotów:

29 sztuk starych, ciężkich wozów gospodarskich (typ krajowy);

10 sztuk starych części składowych od wozów.

Pośrednicy nie mają do licytacyi przystępu.

Bliższych wyjaśnień udzieli c. i k. Komenda warsztatów trenu Nr 1, począwszy od 8 listopada b. r. między godz. 9—10 przed południem i 3—4 po południu.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.